Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 50 | Kraków, 11-go grudnia 1938 r. | Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Redaktor: Eugeniusz Bielenin
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

„Partyjnictwo" a demokracja kierowana

Posłowie ozonowi... i niezależni

Od dwunastu z górą lat, toczy się bój z tak zwanym partyjnictwem — źródłem wszelkiego zła w Polsce (jak głoszą sanatorzy). Zło polega na tym, że partia podporządkowuje ludzi, członków swych komendzie zgóry — przywódcom — względnie przywódcy, który myśli o interesach partii, a często własnych nie zaś o dobru państwa.

Protestem przeciwko partyjnictwu był B.B.W.R. oraz nowa konstytucja, która postanawia, że „wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne."

Zgodnie z konstytucją nowa ordynacja wyborcza nie dopuszcza do głosu żadnych partii, ustanawia kollegia wyborcze — niby sito nie przepuszczające żadnej „plewy", tj. partyjnika. Dostosowany do konstytucji i ordynacji wyborczej regulamin sejmowy, nie dopuszczał żadnych partyjnych ugrupowań na terenie Sejmu, pozwalał każdemu posłowi zgłaszać wnioski.

Trwało tak do czasu utworzenia Ozonu na podstawie deklaracji, czyli też programowych płk. Koca. Wówczas to poseł Miedziński wystąpił w Sejmie za utworzeniem klubu posłów ozonowych — oświadczając— że **tylko rude małpy obchodzą się bez organizacji.** Mimo usilnych starań Ozon nie uzyskał ani w Sejmie, ani w Senacie większości, nastąpiło rozwiązanie Sejmu i Senatu, a ponieważ według urzędowych obliczeń społeczeństwo w ogromnej większości oświadczyło się za kandydatami Ozonu — przeto tak w Sejmie, jakoteż w Senacie Ozon uzyskał bezwzględną większość.

W dniu 28. 10. br.od była się nadzwyczajna sesja, poświęcona ukonstytuowaniu się Izb i uchwaleniu nowego regulaminu obrad. Równocześnie klub ozonowy uchwalił swój wewnętrzny regulamin. Regulamin ten wprowadza bardzo daleko idącą dyscyplinę, krępującą niemal całkowicie swobodną działalność poszczególnych posłów. Szczególnie zastrzeżenia wywołał art. 22 regulaminu, który nie pozwala **poszczególnym członkom klubu występować nie tylko na zebraniach plenarnych Sejmu i Senatu, ale nawet na komisjach — bez uzyskania na trzy dni naprzód pisemnej zgody władz klubu.**

Należy zanaczyć — donosi Kurier Polski — że **projekt regulaminu nie został w ogóle rozdany członkom klubu i że władze Ozonu zażądały uchwalenia go natychmiast po przeczytaniu, ex praesidio.** Napróżno senator Kamiński i poseł Sikorski proponowali, ażeby przyjąć powyższy projekt tylko jako tymczasowy regulamin, lub ażeby przeprowadzić jedynie dyskusję ogólną, odraczając szczegółową do zapoznania się z tekstem druku. Wnioski te upadły i regulamin został uchwalony ogromną większością. Przeciwko głosowało tylko 14-tu uczestników zebrania. A więc znalazło się tylko 14-tu odważnych. Daje to przedsmak na przyszłość."

Za czasów „partyjnictwa" klub desygnował do komisji kolegów-posłów — zostawiając ich uznaniu, czy i kiedy mają zabrać głos. Również mówców na plenum wyznaczał klub — na wniosek zarządu klubu, wybieranego przez cały klub.



Olbrzym transoceaniczny „Empress of Britain" udaje się do suchego doku.

Obecnie przy monopartii poseł, **zależny jest bezwzględnie od władz klubu** posłusznym wykonawcą ich decyzji. Celem zapewnienia sobie całkowitego posłuchu — władze Ozonu poleciły posłom ozonowym podpisanie rezygnacji z mandatu in bianco. W razie niezachowania solidarności klubowej, albo z innych powodów, **władze klubu mogą wypełnić odnośne deklaracje i każdego czasu pozbawić posła mandatu i diet poselskich.**

Tak w świetle regulaminu klubu Ozonu wygląda demokracja kierowana.

Regulamin Sejmu i Senatu **zmienia regulamin poprzednich ciał ustawodawczych co do wniosków poselskich.** Przedtem każdy poseł mógł zgłosić wniosek, obecnie wnioski poselskie muszą **mieć co najmniej 15 , a senatorskie 10 podpisów.**

Przeciwko tej zmianie wystąpił z trybuny sejmowej poseł Jóźwiak, kupiec z Poznania. Zarzucił — że zmiana ta nawraca do dawnych czasów — kiedy w skład Sejmu wchodziły partie, obecnie jednak, kiedy w Sejmie jest tylko klub O.Z.N., a poza nim stoi tylko **garstka posłów niezależnych,** żądanie podpisu 15 posłów na wniosku utrudnia tym posłom wykonywanie ich obowiązków. Mniejszościom narodowym ta poprawka nic nie sprawi żadnej trudności, widzimy bowiem, że posłowie żydowscy interweniują codziennie, gdzie się da, dotkniętą zostanie tylko grupa posłów niezależnych.

W tym miejscu p. Stahl — (który wybrany posłem ze Stronnictwa Narodowego w r. 1930 r. — przeszedł do B. B. W. R.), zapytał:

„Od czego niezależny«

P. Jóźwiak: od dyspozycji O.Z.N. Ja sam jestem członkiem O.Z.N., ale jestem fanatykiem zjednoczenia ideowego, a nie mechanicznego.

W imię przeto zjednoczenia narodu proszę o odrzucenie zmiany do art. 33, gdyż **wbija ona klin między społeczeństwo polskie.** Poprawka ta koliduje również z art. 5. konstytucji, mówiącym, że **twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego.** Czymże zaś jest działalność poselska, jak nie swobodną twórczością jednostki.

Przeciwko poprawce przemawiali również p. **Dudziński** i p. **Stoch,** który oświadczył:

Przychodzimy do Sejmu jako nieliczni posłowie niezależni, **i od razu chce się nam knebiować usta.** Należę jednak do ludzi, którzy zawsze oczekują, że dobra sprawa zwycięży.

Przyszliśmy do Sejmu, żeby współpracować, a tymczasem komisja regulaminowa **uchwaliła regulamin według**

(Dokończenie na str. 2-giej)

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział V
Dnia 26. 11. 1938 r.
Syng. V. Pr. 201-38

Sąd Okręgowy, Wydział V. w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 22. 11. 1938 r., L. B. II. 2-b-378-38 konfiskatę czasopisma, „Piast" Nr. 48 z daty 27 listopada 1938 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. **„I dom na dom upadnie"** w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 127, 154, 170 k. k.

2) reklamy zamieszczonej na str. 2 p. t. **„Już dziś należy zaopatrzyć"** w całości, albowiem treść tego artykulu zawiera znamiona występku z art. 154 k. k.

3) reklamy zamieszczonej na str. 3 w ustępie od słów „oraz wyślijcie" do słów „Stronnictwa Ludowego", albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 154 k. k.

4) artykułu zamieszczonego na str. 3 p. t. **„Brzeżańskie dziwy"** w całości albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 154 k. k.

5) artykułu zamieszczonego na str. 11 p. t. **„Chłopom z za Olzy"** od słów „W Polsce tymczasem" do słów „w Stronnictwie Ludowym", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 170 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Partyjnictwo a demokracja kierowana

(Dokończenie ze strony 1-szej)

wiadomej geografii w ten sposób, że nie mniejszościom on grozi, ale ludziom, którzy w najlepszej wierze przyjęli na siebie obowiązek poselski.

Czy większość poselska sądzi, że ci posłowie, którzy weszli do Sejmu, jako ludzie niezależni, mogliby ją zaskoczyć jakimś nieoczekiwanym programem?

P. Sanojca: To złączcie się z nami.

P. Stoch: P. Sanojca znany jest z poprzednich Sejmów, z nim połączyć się nie mogę.

P. Milewski z Łodzi przyłącza się do wywodów przedmowy, podnosząc, że posłowie niezależni powinni mieć możność pełnienia swoich obowiązków. Jeżeli się im odbierze inicjatywę, **kadencję ich już można uważać za skończoną.**

P. Dudziński oświadczył krótko: **Sejm obecny to zarząd O.Z.N.** Oczywiście większość Sejmu ozonowa uchwaliła poprawkę, tj., że wniosek poselski musi mieć 15 podpisów, oburzając się na określenie poseł niezależny, i żądając, żeby posłowie, nie należący do klubu Ozonu nazywali się „dzikimi". Nie ulega wątpliwości, że **określenie posła Dudzińskiego odpowiada rzeczywistości**, a ponieważ, jak stwierdza „Kurier Polski", „Ozon nie przestał być dla szerokich rzesz narodu czemś obcem i nieznanem", również Sejm z przewagą posłów ozonowych podzieli los Ozonu. Posłowie niezależni mogą tylko jedno — przeszkodzić jednomyślności, aklamacji w uchwałach pozytywnych rezultatów nie osięgną. Całe szczęście zatem, że Sejm obecny ma tj. musi uchwalić zmianę ordynacji wyborczej — poczem ustąpi miejsca Sejmowi, w którym zasiądą przedstawiciele demokracji bez przymiotnika, reprezentanci chłopów, robotników i pracowników.

Jasień

Rada Naczelna Stron. Ludowego
ZAJMIE SIĘ SYTUACJĄ POLITYCZNĄ

Obradujący NKW. Stronn. Ludowego w dniu 27-go ub. m. w Warszawie pod przewodnictwem prezesa M. Rataja, w wyniku przeprowadzonych debat, postanowił w porozumieniu z przewodniczącym Rady Nacz., p. Gruszką, zwołać pełne posiedzenie Rady na dzień 18-go grudnia do Warszawy. Przedmiotem obrad Rady będą ważne sprawy natury politycznej.

Posiedzenie Rady Naczelnej odbędzie się w lokalu Związku Zawodowego Kolejarzy, ul. Czerwonego Krzyża 20. Początek o godz. 9-tej. Wydawanie kart wstępu o godz. 8-ej. Legitymacje członkowskie prosimy zabrać z sobą.

Uwaga Samorządowcy!

W odpowiedzi na liczne zapytania, czy kandydaci do Rad Gromadzkich mogą podpisywać listy, na których wypisane są ich nazwiska, odpowiadamy! Chociaż ordynacja wyborcza wyraźnie takiego podpisywania nie zakazuje, to jednak należy go unikać, gdyż może to być w praktyce wyborczej podstawą do unieważnienia listy lub do skreślenia podpisu.

Do

wszystkich naszych Korespondentów!

W okresie powyborczym otrzymaliśmy olbrzymią ilość listów i korespondencyj ze wszystkich niemal powiatów Małopolski. Korespondencyj tych nie mogliśmy zamieścić ze względów od redakcji niezależnych. Zawiadamiając o tym naszych korespondentów, prosimy ich o dalsze nadsyłanie informacyj z powiatów i gromad. Wszystkie te listy będziemy zamieszczać w miarę możliwości cenzuralnych.

REDAKCJA.

Wyciągnięta ręka czy zaciśnięty kułak?

Powszechną uwagę zwróciły w ostatnich dniach dwa fakty: mowa p. B. Miedzińskiego wygłoszona na posiedzeniu koła parlamentarnego O. Z. N. w dn. 26-go listopada i artykuł „Gazety Polskiej" na temat konieczności jakiejś wewnętrznej u nas „selekcji". P. Miedziński zaatakował w sposób bezwzględny opozycję a naczelny organ O. Z. N. wtórując mu postawił kropkę nad „i", bo — jak wileńskie „Słowo" czyta między wierszami — dał do zrozumienia, iż nie jest wykluczone nawet rozwiązanie partyj opozycyjnych.

Chodzi więc o sprawy bardzo poważne.

MOWA P. MIEDZIŃSKIEGO

Właściwie nie wiadomo dokładnie, co p. Miedziński w swym trzechgodzinnym referacie mówił p. p. posłom O. Z. N. Mowy swojej nie ogłosił, a tylko niektórym dziennikarzom udało się zdobyć parę fragmentarycznych wiadomości. Ponieważ jednak tych wiadomości p. Miedziński nie zdementował, wolno sądzić, że relacje dziennikarzy były prawdziwe.

Ich „clou" stanowi oświadczenie p. Miedzińskiego, że — O. Z. N. dość już ma tego „chodzenia z wyciągniętą ręką", to też już więcej chodził z nią nie będzie. Jeśli p. Miedziński istotnie te słowa powiedział, to pozwolimy sobie na delikatną uwagę, że p. Miedziński — przesadził. Nic nam nie wiadomo, by O. Z. N. do którejkolwiek z partii „wyciągał rękę", — a tym mniej, by z t ą „wyciągniętą ręką" chodził. Jeśli więc na tej podstawie opiera p. Miedziński wniosek o potrzebie likwidacji stronnictw niezależnych, to podstawa jest krucha.

BYŁ TO KUŁAK

„Wyciągnąć rękę", to — w naszym zrozumieniu tyle, co zaprosić kogoś do współpracy. Takie, a nie inne znaczenie mają te dwa słowa. W tej więc sprawie, o którą chodzi, „wyciągnięcie ręki" do opozycji przez O. Z. N. znaczy tyle, co zaprosić ją do współdziałania na zasadzie: wolni z wolnymi, równi z równymi. Zapytujemy, kiedy O. Z. N. z takim zaproszeniem do stronnictw niezależnych wystąpił? Śledzimy bacznie obrady jego władz i oświadczenia jego zwierzchników. Wczytujemy się w jego prasę. Niestety, ani razu nie spotkaliśmy się z takim „wyciągnięciem ręki". Były — owszem, bardzo często były — oświadczenia, że podwoje O. Z. N. stoją otwarte dla wszystkich „dobrych i uczciwych" Polaków, że należy „jednoczyć się" w O. Z. N. Ale przecież to całkiem co innego, niż „wyciąganie ręki" do opozycji. Było to bowiem wzywanie stronnictw opozycyjnych do rozwiązania się, albo przynajmniej ich członków do zerwania ze „starymi partiami" i do zasilenia szeregów O. Z. N. Było to nie „wyciąganie ręki" do opozycji, ale raczej pokazywanie jej — zaciśniętego kułaka.

NIE OPOZYCJA, TYLKO O. Z. N

Nie sposób nie wspomnieć tutaj o próbach czynionych przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego. Dziś są podobno definitywnie zakończone i zamknięte. Dlatego można o nich mówić z obiektywizmem i prawdą.

Należeliśmy do tych kół, które platformę „zjednoczenia" wysuniętą przez p. Kwiatkowskiego potraktowały w zasadzie przyjaźnie. Było to bowiem prawdziwe „wyciągnięcie ręki". Było to traktowanie opozycji na stopie równości. P. Kwiatkowski chciał porozumienia O. Z. N. z obozami: narodowym i ludowym. Nie w sensie wchłonięcia tych obozów przez O. Z. N., ale w sensie lojalnej ich współpracy z O. Z. N.

Lecz, co p. Miedziński z tą próbą p. Kwiatkowskiego zrobił? Po prostu zbojkotował ją, a jako redaktor „Gazety Polskiej", naczelnego organu O. Z. N., najwyraźniej odciął się od łączenia O. Z. N. z tego rodzaju „zjednoczeniem narodu". Jeśli więc próba p. min. Kwiatkowskiego nie dała spodziewanych rezultatów, to wina za to obciąża nie opozycję i nie p. Kwiatkowskiego, lecz jedynie i wyłącznie O. Z. N., t. j. p. Miedzińskiego, który tę próbę swoim zachowaniem się storpedował.

WOBEC „ZAGRANICZNYCH TRUDNOŚCI"

Trzeba więc p. Miedzińskiemu odmówić prawa do zrzucania na opozycję odpowiedzialności za rozbicie porozumienia. A równocześnie przestrzec O. Z. N. przed uleganiem jego inspiracjom do jakiejś „likwidacji" opozycji.

Wileńskie „Słowo" komentując mowę p. Miedzińskiego i pogłoski o rzekomym zamiarze rozwiązania stronnictw opozycji, pisze, że na poparcie tego zamiaru wysuwa się względ „narastających trudności zagranicznych".

Wiele szkodliwych pociągnięć zrobił O. Z. N. To byłoby najszkodliwsze... Właśnie ze względu na sytuację międzynarodową Polski należy dążyć do prawdziwego zjednoczenia; właśnie wzgląd na międzynarodowe trudności przekreśla wszelką wartość mechanicznego rozwiązania sprawy jedności narodu w duchu pomysłów „Gazety Polskiej", czy p. Miedzińskiego. Kto sądzi inaczej, ten dowodzi, że nie ma pojęcia o prawdziwym stanie nastrojów w Polsce w ogólności, a o stosunku opinii do O. Z. N. w szczególności.

(„Głos Narodu" z dnia 3 grudnia 1939 r.).

Rozumny głos

Red. L. Chrzanowski nawołuje w „Świtcie" nowy parlament do jak najszybszego uchwalenia ordynacji wyborczej. Pisze on między innymi:

„**Masy chłopskie — nie czują się dziś pełnowartościowymi obywatelami, mają o to żal**, wyprowadzają ujemne wnioski, nie czują się siłą twórczą i pożądaną. To jest wielki minus poprzedniego okresu rządów; **Państwo, aby być silne, musi mieć obywateli, którzy mają poczucie własnej siły.** Stąd płynie nakaz dla nowych elektów: zmiana ordynacji musi iść nie tylko w kierunku uproszczeń, ale przede wszystkim w kierunku wydobycia, zorganizowania i okrzepnięcia wszystkich zdrowych sił narodu. **Dlatego muszą działać mądrze i szybko.**

Zanik poczucia odpowiedzialności obywatelskiej idzie zawsze w parze z traktowaniem społeczeństwa, jako przedmiotu rządzenia. Takie traktowanie było na porządku dziennym u tych teoretyków elitaryzmu, którzy do niedawna w myśl swego tajnego klikowego zgrupowania się wpływali na rządy i na kierownicze administracyjne sfery państwa.

Nie tylko jednak w masach chłopskich pod tym względem silnie żyje żal, za odsunięcie od wpływu na losy państwa. Przed nowymi Izbami i posłami otwiera się wielka rola i praca: **jak najprędzej, najcelowiej i najmądrzej uzbroić obywateli polskich w dobrą ordynację wyborczą i w istotnie przedstawicielskie Izby".**

Uniewinnienie ludowców

Dnia 30. 11. 1938 r. odbyła się rozprawa przed Sądem grodzkim w Pruchniku pow. Jarosław przeciwko prezesowi Koła S. L., w Robietnicy p. **Mateuszowi Kościowi** oskarżonemu o wyst. z art. 156, popełnionego rzekomo w ten sposób, iż oskarżony miał na zebraniu Koła S. L. w Robietnicy nawoływać zebranych **do bojkotowania wyborów.**

Przeprowadzona rozprawa wykazała, iż prezes Koła S. L. na zebraniu złożył sprawozdanie z Kongresu warszawskiego Stronnictwa Ludowego i nie dopuścił się żadnego przestępstwa, wobec czego Sąd przychylając się do wywodów obrońcy p. dr. Zygmunta Taubenfelda, adwokata w Pruchniku, **wydał wyrok uniewinniający.**

Dnia 1-go grudnia 1938 r. odbył się **cały szereg rozpraw karno-administracyjnych** przed Sądem Okręgowym w Przemyślu. W szczególności jako oskarżeni stanęli pp. **Franciszek Gołąb** prezes Koła S. L. w Szówsku, pow. Jarosław, **Katarzyna Dominik** przewodnicząca Sekcji Kobiet przy Kole S. L. w Szówsku, **Jędrzej Pobuta** syn Jana z Łowic, pow. Jarosław i **Jan Dudek** b. prezes Koła S. L. w Piganach ad Sieniawa pow. Jarosław, który ukarani zostali przez Starostwo jarosławskie za rzekome nielegalnie urządzone zebranie na różne grzywny.

Oskarżeni odwołali się do Sądu, który po bardzo szczegółowym przeprowadzeniu postępowania dowodowego zgodnie z wnioskiem obrońcy p. dr. **Ludwika Grossfelda**, adwokata w Przemyślu w dniu 1-go b. m. wszystkich oskarżonych uniewinnił.

Za to, że siedział w więzieniu
jeszcze każą chłopu zapłacić

P. Jan Szałas z gromady Zabłocie, powiat Kraków, **został zasądzony na 2 miesiące więzienia za strajk rolny z roku 1937. Szałas karę odcierpiał w więzieniu w Wieliczce**, ale na tym nie koniec. Oto w ostatnich dniach **otrzymał pismo od zarządu więzienia a w piśmie żądanie zapłacenia kwoty 61 zł.** — tyle bowiem — jak głosi ten niecodzienny dokument — **wynosiły koszta utrzymania więźnia** w więzieniu.

Pismo to brzmi:

„Naczelnik więzienia w Wieliczce.
Dnia 23. 11. 1938. L. Kg. 1239/37.

Rachunek kosztów wykonania kary więźnia:

Szałasa Jana, Zabłocie, zasądzonego wyrokiem Sądu Grodzkiego w Wieliczce z dnia 9. 10. 1938 r. L. Kg. 1239/37 na karę dwa miesiące więzienia. Rozpoczęcie kary, dnia 15. 3. 1938, godz. 15, ukończenie kary dnia 15. 5. 1938 godz. 15.

Koszta utrzymania od dnia 15. 3. 1938 do dnia 15. 5. 1938 za 61 dni więziennych a 1 zł. — wynoszą 61 zł. Pozostaje do ściągnięcia 61 zł.

Naczelnik więzienia
(podpis) nieczytelny".

250 wierszy druku

W myśl nowego **„prawa prasowego"** wydanego dekretem Prezydenta R. P., **prawo dyspozycji na naszych łamach będzie miał także i każdorazowy premier rządu.** „Prawo prasowe", które z dniem 28 ub. m. weszło w życie, **przewiduje bowiem obowiązkowe zamieszczanie komunikatów urzędowych, nadesłanych redakcji na podstawie każdorazowego zarządzenia Prezesa Rady Ministrów. Komunikat taki do jednego numeru może zawierać 250 wierszy druku, a za niezamieszczenie przewidziane są dotkliwe kary od konfiskaty pisma i ukarania redaktorów począwszy, a zawieszeniu pisma skończywszy.**

Jaka będzie treść tych „komunikatów urzędowych", nie trudno się domyśleć. Ale nie o to nam w tej chwili chodzi. Będziemy się musieli zastosować do obowiązującego przepisu, jeżeli nie będziemy chcieli, aby nas najgorsze spotkało.

Chodzi nam tylko o to, aby Czytelników przygotować do tej „nowości" na łamach naszego pisma, które znajdziecie, jako nieustraszone w walce o prawa ludu wiejskiego. W tej walce nie ustaniemy. Będziemy nadal sobą, zawsze wierni tradycji naszego pisma, które nie ugięło się nawet pod prześladowaniem zaborczym. Ale przeciwko owym „komunikatom urzędowym" będziemy na razie bezsilni.

Debata budżetowa w Sejmie

„Na wsi - stagnacja" — „Polska to nie OZN." — Przypomnienie o sprawie brzeskiej

Na sobotnim plenarnym posiedzeniu Sejmu, odbyła się debata nad preliminarzem budżetowym na rok 1939/40.

Na wstępie posiedzenia, Sejm zamanifestował **uczucia przyjaźni pod adresem Węgier z okazji nadesłania przez przewodniczącego Izby deputowanych w Budapeszcie, Juliusza Kornisa depeszy do prezydium Sejmu.**

Następnie marszałek podał do wiadomości Izby, że na podstawie art. 55 ust. 2 ustawy konstytucyjnej **zostały wydane w czasie od dnia rozwiązania Sejmu do dnia zwołania nowego**, tj. od dnia 13 września do 28 listopada 1938 r. 37 dekretów Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Poza tym od dnia zamknięcia ubiegłej sesji zwyczajnej Sejmu na podstawie art. 74 oraz 63 ust. 1 konstytucji wydane zostały jeszcze dwa dekrety Pana Prezydenta.

Wszystkie te dekrety zostały w Izbie odczytane.

Z kolei przystąpiono do dyskusji — w pierwszym czytaniu — projektu ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na r. 1939/40.

Pierwszy zabrał głos szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, pos. gen. Skwarczyński, który mówił na temat zadań obecnego Sejmu, konstytucji kwietniowej i nowej ordynacji wyborczej, wyrażając wyrazy czci dla wojska polskiego i pokrótce omawiając naszą politykę zagraniczną. Poza tym gen. Skwarczyński omówił szerzej zadania Ozonu.

Rolnictwo

Z kolei pos. Stoch wysunął w związku z piątkową mową p. wicepremiera Kwiatkowskiego **szereg zastrzeżeń**. Mówca zaznaczył, m. in., że dzięki zajęciu wyraźnego stanowiska w sprawie żydowskiej, w sprawie unarodowienia handlu oraz przez wezwanie do współpracy szerokich kół społeczeństwa, p. **wicepremier otrzymał kredyt**. Wczorajsza mowa — według mówcy — jest dowodem, że przeszedł on całkowicie na linię polityczną O. Z. N. Co do programu, wysuniętego przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego, pos. Stoch **ubolewa, że wieś ma odczuć skutki planu inwestycyjnego dopiero pomiędzy 1945 — 1948 rokiem.** Uważa, że dotychczas zbyt mało zajmowano się rolnictwem, a problemat ten **musi być załatwiony już teraz.** W związku z tym mówca rozważa kwestię żydowską i **konieczność przesunięcia ludności wsi do miast.** Mamy bogactwa naturalne — nadwyżki zbożowe i bezrobotnych na wsi, których trzeba związać z pracą przetwórczą i społeczną. **Do tego potrzebne jest szersze zjednoczenie i przebudowa struktury gospodarczej.**

Gen. Żeligowski mówi

Pos. Żeligowski wyraża na wstępie swe wielkie zadowolenie z powodu przyłączenia Ziem Zaolziańskich do Polski, uważając, że **w przyszłości droga wszystkich słowiańskich narodów będzie wspólna.** Mówca żałuje, że **p. premier nie dotknął sprawy nowej ordynacji wyborczej.** W związku z expose p. wicepremiera, pos. Żeligowski porusza sprawy gospodarcze. Cieszy się mówca, że po odbudowywaniu zniszczeń wojennych w dziedzinie materii obecnie weszliśmy na drogę ducha — troski o człowieka. Ale **na dole, w gromadach i gminach nie ma inwestycyj ani w dziedzinie materii, ani w dziedzinie ducha ludzkiego. Tam jest, niestety, stagnacja.** Gmina na kresach Wschodnich jest nieprzygotowana do życia. Obecnie roztaczają nad nią opiekę dwie niańki — ministerstwo rolnictwa i min. spr. wewn. Jedno dba o rolnictwo, drugie o politykę, a może przyjść jeszcze trzeci czynnik — dający pożyczkę. Dlatego konieczna jest **koordynacja polityki na górze.** Ludzie z Wileńszczyzny idą na roboty do małej Łotwy, a **u nas pracy jest mnóstwo.** Właściwa droga polegałaby **na dźwiganiu całości naszego życia.** Polska nie ma złota, ale ma urodzajną ziemię, węgiel, naftę, sól — **jesteśmy prawie samowystarczalni.** Czy nie możemy znaleźć jakiegoś innego systemu, by uniezależnić się od złota. Jestem laikiem — mówi pos. Żeligowski — i nie mogę powiedzieć, jak to zrobić, ale zazdrość mnie bierze, kiedy widzę, że inne państwa to robią. Mamy góry niezałatwionych prac, **mamy ludność pracowitą, która nic nie robi,** mamy wszystko, potrzebne do tej pracy, otóż **czemu się to wszystko nie wiąże?** Wiem, że w ministerstwie skarbu dużo zrobiono. Uporządkowano skarbowość, zrobiliśmy porządek z dewizami, budżet jest zrównoważony, ale przy tym **niezbędna jest jakaś wielka zmiana w polityce gospodarczej.** My, posłowie otrzymujemy mnóstwo projektów. Widać, że ludzie o tych rzeczach myślą. Dobrze by było, żeby w ministerstwie skarbu można zapoznać się z opinią tych laików.

Przemówienie pos. Dudzińskiego

Z kolei zabrał głos poseł Dudziński, który m. in. oświadczył:

Jak to było naprawdę z wyborami? Trzeba przyznać, że pod fachowym kierownictwem p. premiera i ministra spraw wewnętrznych administracja dała z siebie wiele, nie mniej jednak niektórzy sądzą, że zbyt wiele. Miałbym tu wiele zastrzeżeń i to zasadniczych, bo płynących z Konstytucji. Wedle nowej Konstytucji, podpisanej przez Józefa Piłsudskiego, ustrój nasz wygląda w ten sposób, że są dwa różnorodne organy, rząd i Izby, nad którymi władzę ma Pan Prezydent. Tymczasem rząd sfabrykował parlament, który ma nad nim sprawować kontrolę (przerywania).

W dalszym ciągu poseł Dudziński omawia sprawę kandydatury płk. Sławka i różne szykany, jakie przeciwko tej kandydaturze stosowano. Chciałbym się też dowiedzieć — oświadcza poseł Dudziński — jaki jest wynik śledztwa w Końskich i jak to było w Wilnie z p. Rubinsteinem? Gdzie tu dowody szczerej współpracy rządu z Sejmem? Czy świadczą o niej dekrety, jak dekret prasowy, czy zmiana regulaminu Sejmu, a co się dzieje przy otwarciu Sejmu? Bilety na galerię wydawało już nie biuro Sejmu, a Prezydium Rady Ministrów. Tego rodzaju metody mogą wychować tchórzów, a nie bohaterów, których Polsce potrzeba. P. premier w roku 1936 mówił o swoim rządzie, jako o patrolu. Jako niezły fachowiec patrolowy pozwalam sobie tu zgłosić kilka zastrzeżeń. Przy patrolowaniu bowiem trzeba oglądać nie tylko płoty, ale i to co się za nimi dzieje. Zauważył Pan, Panie premierze, że ludziom na wsi brakuje medali, ale nie zauważył pan, że często brakuje im chleba z powodu polityki nieopłacalności rolnictwa, jaką Pański rząd prowadzi. W miastach zauważył Pan murowane płoty przed pałacami, ale nie dojrzał Pan masonów w tych pałacach. Z tymi masonami poczyna pan sobie zupełnie niefachowo, bo zajmuje się pan tylko lożami żydowskimi, a trzeba by było odrazu przeciąć wszystkie, przede wszystkim polskie, specjalnie interesowałaby mnie lista członków wielkiej loży narodowej polskiej.

Na zachodniej granicy w Zbąszyniu i Ujściu są obozy Żydów, wysiedlonych z Niemiec. Czy to pana nie interesuje? Polska, zamiast zmniejszać ilość Żydów, wciąż ją zwiększa. W imieniu moich wyborców pytam co rząd polski ma zamiar robić? Czy nie czas oczyścić aparat państwowy z Żydów i Polaków spokrewnionych z nimi. W roku 1936 p. premier mówił o życiu surowym, ale wśród dekretów nie ma takiego, któryby mówił o jednej tylko posadzie państwowej dla jednego człowieka. Czy mam Panu pomóc i wnieść odpowiedni projekt? Sądzę, że nie odmówiłby mi Pan na nim podpisu, jako poseł ziemi kaliskiej.

„Polska to nie OZN" - mówi ks. pos. Lubelski

Dalej zabrał głos ks. poseł Lubelski. W przemówieniu swym stwierdził, że chociaż Polska wiele dotąd zrobiła, to pozostaje jeszcze wiele do roboty. Wieś polska jest pokrzywdzona, domaga się zmiany ordynacji wyborczej, aby wieś ta mogła wziąć udział w życiu państwowym. Gdyby rząd chciał, to poprzedni Sejm mógłby obecną ordynację wyborczą zmienić. Tak jednak się nie stało. Skala zarobków robotniczych pozostaje wciąż poniżej właściwych potrzeb. Mamy wielkie płace dyrektorów. Ustawa uposażeniowa jest wciąż bolączką świata urzędniczego i musi być zmieniona.

Podatek specjalny należałoby znieść od uposażeń do V stopnia włącznie.

Zaufanie rządu do Sejmu zostało podważone przez ostatnie dekrety, np. z dekretem prasowym można było poczekać, aby nie było pokrzywdzenia prasy, która odgrywa doniosłą rolę w życiu państwowym.

Ksiądz Lubelski zakończył swoje przemówienie pojednawczym wezwaniem do prawdziwego zjednoczenia, wyrażając przekonanie, że zarówno ci, którzy są w O. Z. N., jak i ci, którzy są poza nim, są ożywieni tą samą ideą. Trzeba tylko sobie zdać sprawę, że Polska to nie O. Z. N. — to wielkie 35-milionowe państwo.

Mówca zakończył żądaniem prawdziwego zjednoczenia narodowego.

Przypomnienie o sprawie brzeskiej

Poseł Putek zgłosił interpelację w sprawie amnestii do prezesa Rady Ministrów. Pisze w niej m. in., że: „Sprawa ta jest od paru miesięcy przedmiotem powszechnego zainteresowania. Wiązano ją już to z 20-leciem Niepodległości, z odzyskaniem Śląska Zaolziańskiego, ale nadzieje — jak dotąd — nie ziściły się".

W związku ze sprawą amnestii wymagałaby również autorytatywnego wyjaśnienia kwestia ostatecznego zlikwidowania t. zw. procesu brzeskiego.

Także emigranci, jak i społeczeństwo pragnęłoby być poinformowane, czy rząd nastaje na bezwzględne wykonanie wyroku, zapadłego w owym politycznym procesie, czy też gotów jest i w tym wypadku zastosować dobrodziejstwo amnestii warunkowo.

Wreszcie poruszył też, jego zdaniem, sprawy nadające się do likwidacji, tj. kwestię dalszego utrzymywania obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Poseł Putek zwraca się do p. premiera z następującymi pytaniami:

1) Jakie stanowisko wobec zagadnienia amnestii zajmuje rząd, oraz czy i kiedy zamierza przedłożyć Sejmowi projekt ustawy amnestyjnej.

2) Czy, oraz w jaki sposób zamierza rząd zlikwidować następstwa procesu brzeskiego, a wszczególności, czy przygotowano akt łaski dla skazanych w tym procesie, którzy przebywają za granicą.

3) Czy i kiedy rząd zamierza zlikwidować obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Niechlujstwo w kieleckim areszcie miejskim

Boże, ile to było hałasu i kar o malowanie płotów! Pan starosta w Olkuszu nawet wyleciał z posady. Nie pomogły protesty i interwencje organizacyj o przywrócenie starosty. Był okólnik i miał być wszędzie porządek. Administracja do przesady pilnowała czystości zewnętrznej. Na przykład **w Kielcach, gospodarz domu przy ul. Sienkiewicza 45 musiał w krótkich odstępach czasu malować bramę domu trzykrotnie** — administracja orzekła, że kolor jest nieładny, więc właściciel domu pomalował bramę na zielono — znowu kolor zielony nie harmonizował, kazano malować po raz trzeci na kolor oliwkowy.

Nie pisalibyśmy o tych drobiazgach, gdyby władze administracyjne wszędzie wykazały tyle gorliwości. W związku z wyborami do Sejmu aresztowano **na terenie powiatu kieleckiego 21 ludowców**, którzy przebywali przez pewien czas w areszcie miejskim w Kielcach (u „Wawrzka").

Otóż posłuchajmy jaką oni dają relację o wymienionym areszcie: „Policja i dozorca otwiera nam cele aresztu — uderza nas wstrętny smród i zaduch. **Cela niechlujna, brudna, robi wrażenie chlewu, po celach roi się od szczurów".**

Może władze administracyjne zainteresują się i tym przybytkiem, bo ponoś on dla ludzi, a nie dla szczurów.



Z ćwiczeń przeciwgazowych w Bukareszcie

ARESZTOWANIE DZIAŁACZA LUDOWEGO

W dniu 4 listopada r. b. policja aresztowała członka Zarządu Powiatowego S. L. na powiat pińczowski **Władysława Suwałę**, któremu zarzucają bojkot wyborów. Suwała zwolniony został w dniu 8-go listopada 1938 r. po złożeniu 100 zł. kaucji.

UPRAWA WINA W CZECHACH ZMNIEJSZYŁA SIĘ O POŁOWĘ. W związku z ostatnimi zmianami terytorialnymi powierzchnia upraw winnej latorośli w Czechach spadła z 350 na 165 ha. Obecnie pozostały większe obszary tylko w okręgu melnickim i w okolicach Rudnicy.

Wielki KONKURS

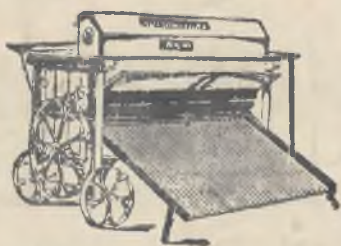
o nagrody dla tych wszystkich, którzy w miesiącu grudniu wpłacą całoroczną prenumeratę na rok 1939 „Piasta“ w kwocie zł. 8.— lub zjednają nowych prenumeratów.





Na KONKURS Wydawnictwo przeznacza:

1 maszynę do szycia, 1 rower, 3 sieczkarnie 3 pługi, 1 radioaparat, 2 patefony, 10 zegarków, 500 szt. nożyków „Olympia“





poza tym szereg innych cennych nagród jak:

instrumenty muzyczne, przybory gospodarcze, książki, kalendarze, obrazy, portrety i. t. p. ogólnej wartości ponad 3000 złotych.



Do konkursu dopuszczeni będą tylko ci Czytelnicy, **którzy najdalej do dnia 31 grudnia 1938 r. opłacą całoroczną prenumeratę „Piasta“ w kwocie zł. 8.— lub w tym czasie zjednają conajmniej dwóch nowych kwartalnych lub jednego półrocznego prenumeratora.**





Do dzisiejszego numeru dołączamy dla części naszych Czytelników czeki P. K. O z wybitymi numerami do losowan a wpłacającego całoroczną prenumeratę Czytelnika.

Numer ten jest ważny do losowania o nagrody tylko po wypełnieniu warunków Konkursu i należy go zachować aż do ogłoszenia wyniku Konkursu.

TERMIN LOSOWANIA ZOSTANIE PODANY W CIĄGU MIESIĄCA GRUDNIA.

Każdy Ludowiec winien wziąć udział w Konkursie poza bowiem możnością otrzymania wartościowej nagrody, przyczyni się do wzmocnienia prasy szczerze ludowej.

Zgon arcyb. lwowskiego

ś. p. ks. Józefa Teodorowicza

PAT pod datą 4. 12. donosi:

Dziś wieczorem zmarł we Lwowie arcybiskup obrządku ormiańsko-katolickiego, ś. p. ks. Józef Teodorowicz.

*

Zmarły dziś o godz. 18.50 wieczorem we Lwowie po dłuższej chorobie, J. E. ks. arcybiskup Lwowski obrządku ormiańsko-katolickiego ś. p. Józef Teofil Teodorowicz, urodził się dnia 24 lipca 1864 r. w Żydaczowie na Pokuciu, jako potomek starej rodziny zasłużonych Ormian polskich. Nauki gimnazjalne kończył w Stanisławowie i otrzymawszy świadectwo dojrzałości w r. 1882 wpisał się na wydział prawa uniwersytetu w Czerniowcach, ale już po roku przeszedł na wydział teologiczny uniwersytetu lwowskiego i tu dnia 2 stycznia 1887 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ś. p. arcybiskupa ks. Issakowicza. Będąc zdrowia wątłego, zachorował po święceniach i prymicję odbył dopiero dnia 2 lutego tegoż roku w Stanisławowie przed Cudownym Obrazem N. M. P. Łaskawej.

Pierwszym posterunkiem, jaki objął ś. p. zmarły, był wikariat we Lwowie, a następnie w Stanisławowie w latach 1887—1890, a od r. 1890 do 1897 był proboszczem w Brzeżanach, gdzie odnowił kościół obrz., orm., wybudował probostwo i jednocześnie opiekował się towarzystwami miłosierdzia. Założył też kongregacje mariańską i stow. „Jedność“. W r. 1897 powołany na kanonika gremialnego do Lwowa, wszedł niebawem do rady miejskiej. Po zgonie ks. arcybiskupa Issakowicza wybrany został dn. 30. 5. 1901 przez kler ormiański kandydatem primo loco do stolca arcybiskupiego. Dnia 16 grudnia tegoż roku prekonizowany przez papieża Leona 13-go na arcybiskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego otrzymał sakrę biskupią dnia 2 lutego 1902 r. w swej archikatedrze z rąk ks. kardynała Puzyny.

Ś. p. arcybiskup Teodorowicz należał swego czasu do rady szkolnej krajowej galicyjskiej. W r. 1902 uniwresytet lwowski nadał mu godność doktora honoris causa św. teologii. Jako arcybiskup ś. p. Zmarły zasiadał w Sejmie galicyjskim i w Izbie Panów w Wiedniu.

Nie tylko niewielka co do liczby dusz diecezja ormiańska, ale terenem działalności ks. arcybiskupa była zawsze cała Polska. W niezatartej pamięci Wielkopolan pozostanie przybycie jego na pogrzeb ks. arcybiskupa Stablewskiego w 1906 r. do Poznania. Był to czas najgorętszych walk o naukę religii w polskim języku. Majestatyczna, a zarazem wysoce ujmująca postać tego księcia Kościoła-Polaka wywarła głębokie wrażenie, lecz jeszcze więcej uwydatnił się sam fakt osobistego udziału jego w pogrzebie prześladowanego przez rząd pruski za wykonywanie swych obowiązków arcybiskupa Stablewskiego i słowa wygłoszone w Poznaniu do matek polskich, zachęcające do wytrwania w tak ciężkiej walce.

W Warszawie zaczął się pojawiać ks. arcybiskup Teodorowicz od roku 1907 jako rzadki gość z „zagranicy“ i jako świeża zdobycz prądów nieco bardziej wolnościowych, niemal jako misjonarz, któremu pozwalano przekraczać granice królestwa polskego. Działalność arcybiskupa w owych czasach zaznaczyła się dwoma wypadkami: słynną interwencją w r. 1905, gdy nastąpiły pewne zaniepokojenia i wzburzenie umysłów w Polsce na skutek źle zrozumianej encyklice papieża Piusa X-go i pamiętnymi wystąpieniami w wiedeńskiej Izbie Panów w czasie wielkiej wojny, kiedy to z niezrównaną odwagą napiętnował dążności państwa. W r. 1922 został senatorem, lecz wkrótce zrzekł się mandatu. Nie ograniczając się do obowiązków wyłącznie parlamentarzysty, bierze udział w akcji przygotowawczej do plebiscytu na Górnym Śląsku. Jego przemówienia w Katowicach i Poznaniu niezatartymi głoskami zapisały się w dziejach narodu.

Kościołowi stara się zapewnić w konstytucji przodujące stanowisko. Zawsze jest jednym z przewodniczących członków komitetów i zjazdów biskupów.

11 lat w więzieniu

i w obozach koncentracyjnych Z. S. R. R.

W „Klubie Prometeuszowskim“ w Warszawie, wybitny członek ruchu musułmańskiego w Azerbejdżanie, Abdul Wahab wygłosił odczyt p. t. „11 lat w więzieniach i na wygnaniu w Z. S. R. R.“. Abduł Wahab, ofiara sowieckiej katorgi, przebył 11 lat w więzieniach i na wygnaniu. Zmyliwszy czujność straży G. P. U., zbiegł szczęśliwie przez Iran, przybył do Polski i połączył się z ruchem prometeuszowskim, rozwijającym b. aktywną działalność pod przewodnictwem b. prezydenta parlamentu azerbejdżańskiego, Emina Beja Rasuła Zade.

Prelegent mówił o sowieckich więzieniach, urządzonych pod kloakami, z których nieczystości spływają do cel, o perfidnych metodach werbowania inteligentów i proletariuszów do współpracy z G. P. U.. „Wybrańców“ tych poddaje się torturom, zupełnie niewinnych skazuje się na śmierć. a postawionym przed plutonem egzekucyjnym pozwala się wybierać: śmierć albo współpracę z G. P. U.

Największą sławę na Sołówkach ma więzienie Taganka. Tam dopiero więźniowie, jak się wyraził Abduł Wahab — „uczą się abecadła polityki sowieckiej“. W Tagance odbywają się makabryczne sceny. Kassanow, przywódca musałatów, zmuszony, tamtejszym zwyczajem do podpisania na siebie wyroku śmierci, wybił piórem oko czekiście, po czym został związany, skatowany i rozstrzelany.

Dalej prelegent mówił o braniu zakładników, przeważnie kobiet i dzieci, z buntujących się grup mniejszości narodowych. Gdy powstańcy ukryli się w górach, oddziały G. P. U. otoczyły silnym pierścieniem całą wieś i wytruły ją gazami.

Na zakończenie p. Abduł Wahab oświadczył, że w przyszłej wojnie z Rosją zadecydują mniejszości narodowe, walczące stale z reżymem. Narody te — zdaniem prelegenta — w walce swej liczą na pomoc państw zachodnich i oczekują odpowiedniej koniunktury.

WZROST WKŁADÓW W P. K. O.

W porównaniu ze stanem wkładów z początku października b. r. wkłady na dzień 1 grudnia b. r., jak również liczba oszczędzających w P. K. O. wykazują dalszy wzrost.

Stan wkładów w tym okresie zwiększył się o 76.4 miln. złotych i wynosił na koniec listopada b. r. 979.3 miln. złotych, z czego na wkładach oszczędnościowych 753.2 miln. złotych, a na rachunkach czekowych 226.1 miln. złotych.

W tym czasie wydała PKO 88.298 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych w PKO wynosiła na dzień 30. XI. b. r. ogółem 3.376.525.

Zdementowanie plotek „Słowa“

Od wiceprezesa C. K. W. Stronnictwa Ludowego, p. Stanisława Mikołajczyka, Polska Agencja Agrarna otrzymuje następujące wyjaśnienie: „Wobec nieprawdziwych wiadomości, rozsiewanych przez „Słowo“ wileńskie, stwierdzam, że stanowisko moje pokrywało się zawsze i pokrywa się z uchwałami kongresu Str. Ludowego w sprawie wyborów do Sejmu i Senatu. Dlatego też powołanie mnie na senatora nie było i nie mogło być aktualnym i nie było też brane pod uwagę. (—)

NOWE DOWIERCENIA W SZKOCJI. Przeprowadzane od dłuższego czasu przez Anglo-Americain Oil Co. wiercenia na terenie Szkocji dały ostatnio pomyślne wyniki. Większe źródło nafty odkryto w okręgach Fife i Midlothian. W Dalkeith odkryto na głębokości 600 mtr. wielkie ilości gazów ziemnych. Produkcja dzienna tych gazów wynosi ok. 5 miln. stópześciennych.

PRODUKCJA CUKRU W CZECHOSŁOWACJI. Produkcja cukru 88 czechosłowackich cukrowni (w tym 4-ch rafinerii) ma wynieść w kampanii n 1938-39 r około 5.25 miln. ton, podczas gdy w poprzedniej kampanii produkcja ta wyniosła 7,6 miln. ton.

Źródło nędzy polskiej

Inne kraje powoli dźwigają się z ogólnej depresji gospodarczej, która zaciążyła nad światem, wracają na normalne tory i dalej rozwijają się.

U nas, to trochę inaczej.

Nędza jest tak powszechna, tak ogólna, że wielu już jej nie widzi i wierzy, że tak było, będzie i tak musi być. Tymczasem tak nie jest, może być lepiej. **Wina leży w nas samych.**

Trzeba przede wszystkim zrozumieć na czym ta nasza nędza polega, jakie jest jej źródło i szukać środków zaradczych, a nie narzekać, nawzajem na siebie sarkać i deklamować na temat miłości ojczyzny.

Źródła jej trzeba szukać tam, gdzie jest najgłębszą i najliczniejszą to jest — na wsi.

Wieś swym ogromem decyduje o całokształcie naszego życia **gospodarczego.** Jeżeli 23 miliony społeczeństwa żyje w nieopisanej nędzy, poniżej wszelkich wymogów kulturalnych, to reszta społeczeństwa musi pogrążyć się za nimi.

Dopóki Polska, jako kraj rolniczy mogła eksportować swoje produkty rolne, dopóki nadmiar ludności wiejskiej mógł emigrować za granicę, dopóty w kraju było nie najgorzej, nie widziało się i nie wyczuwało błędów ustrojowych. Problemat bezrobocia rozwiązany był emigracją, **siła kupna szerokich mas** korzystną ceną produktów rolnych. Wówczas do skarbu wpływały odpowiednie kwoty, bilans handlowy kształtował się pomyślnie, urzędnik dostawał lepszą pensję, robotnik więcej zarabiał, wolne zawody popłacały.

Z chwilą jednak, gdy zagranica zamknęła się na cztery spusty w obronie własnych interesów i otoczyła się potrójnym murem: celnym, paszportowym i dewizowym, u **nas pojawił się kryzys.** Nastąpiła depresja gospodarcza, która nieprzerwanie trwa i dalej z każdą chwilą się pogłębia, ukazując z coraz to większą wyrazistością nowe braki.

Między kryzysem krajów uprzemysłowionych a naszym, zachodzi zasadnicza różnica. **To są dwa odrębne zjawiska,** jakkolwiek pochodne i środki zaradcze stosowane w Anglii, czy Stanach Zjednoczonych nie mogą być u nas skuteczne.

Kryzys zagraniczny jest typowym zjawiskiem dla krajów przemysłowych, pojawiający się co pewien czas pod wpływem zaburzeń gospodarczych, po zniknięciu których, lub usunięciu w sposób sztuczny — przemija.

Nasz kryzys jest kryzysem wynikającym z ustroju, jest związany z naszą strukturą gospodarczą, jest zjawiskiem trwałym. **Usunąć się da jedynie przez głęboko sięgające zmiany ustrojowe, idące w kierunku reformy rolnej i rozbudowy przemysłu. My jako kraj rolniczy i o wysokim przyroście ludności** musimy albo **eksportować** towar rolny i ludność **albo zmienić** — ustrój!

Przeszło 60 proc. ludności w Polsce jest zatrudnionych w rolnictwie (w Niemczech 19 proc.!), czyli 23 miliony. W tym 26 proc. ogółu gospodarstw stanowi gospodarstwa **karłowate** o powierzchni do 2 ha ziemi, 40 proc. — do 5 ha, 22 proc. — do 10 ha — razem 88 proc.!

Te 88 proc. — jest liczbą w naszych stosunkach liczbą **sakramentalną,** która decyduje o wszystkim. Za nią kryje się ni mniej ni więcej tylko **15 milionów** ludności żyjącej poniżej **najniższego minimum egzystencji.**

Tych 15 milionów po za nawiasem życia gospodarczego stanowią olbrzymią a zgubną siłę dla państwa. Są czynnikiem rozkładowym zamiast twórczym.

W świetle tych cyfr **jest pięć do osiem milionów ludności wiejskiej zbytecznej na roli.** Do pewnego czasu dla nadmiaru tego klapą bezpieczeństwa była emigracja. Teraz tej klapy nie ma. Lecz czy ten słynny upust krwi był zbawiennym? Dla pewnych czynników tak, lecz dla państwa, dla narodu nigdy. Wyzbywaliśmy się najlepszego elementu, twórczego, przedsiębiorczego, w sile wieku po to, by wzbogacać swą pracą inne narody.

Dalej trzeba pamiętać, że 200 tysięcy ludności dzierży 49 proc. obszaru rolnego, 23 miliony gnieździ się na drugiej połowie — 51 proc. Olbrzymie obszary znajdują się w rękach częstokroć nie umiejących gospodarować zadłużonych, niewypłacalnych, zalegających z podatkami, a niejednokrotnie w rękach wrogich dla państwa. Dla ratowania sytuacji naszej koniecznie i bezapelacyjnie musi być przeprowadzona reforma rolna, choćby kosztem jednostek. Należy gospodarstwa karłowate i drobne podnieść do rzędu samowystarczalnych. Musi być podniesiona kultura rolna, uprawiane nieużytki.

Reszta nadmiaru ludności zatrudnić w przemyśle i rzemiośle. Jesteśmy krajem na dorobku t. zn. nie mamy — nic, dopiero możemy mieć. Jesteśmy o tyle w tym „szczęśliwszym" położeniu, że w obecnych czasach, gdy kraje wysoko uprzemysłowione produkujące na eksport, muszą się załamać z braku nabywców na swoje towary, my nie mając przemysłu, możemy go rozwinąć tak, że zatrudni nadmiar ludności a produkować będzie tyle, ile potrzeba będzie dla krajowej konsumcji.

Nie łudźmy się, że całą sprawę załatamy koloniami — w obecnej chwili — w chwili rozbudzenia prądów nacjonalistycznych, gdy Ameryka, Azja, Australia a nawet Afryka zamykają się. Każda rasa, biała czy czarna, żółta czy czerwona chce stanowić sama o sobie.

Sprawę kolonii i morza przegraliśmy przed stu pięćdziesięciu laty, teraz za późno. Teraz w najlepszym przypadku możemy dostać ochłapy i strzępy.

Lecz nie czas na żale i wyrzuty. Siła leży w nas samych. Wychodzę z założenia, że bogactwo t. j. środki na zaspokojenie swych potrzeb nie daje złoto jako takie, lecz praca. Siła twórcza leży w samym człowieku, w jego zdrowiu, zdolności, oświacie. Ten sam człowiek jako dyrektor przedsiębiorstwa zarabiać będzie dużo, jako bezrobotny nic. Chłop na jednym morgu będzie dziadem, na 20 morgach gospodarzem, któremu powodzić się będzie wielokrotnie lepiej.

O cóż się rozchodzi?

O to tylko, aby **zwiększyć siłę produkcyjną jak najszerszych mas a przez to zwiększyć ich konsumcję,** czyli możność zaspakajania swych potrzeb. Obniżyć cenę towarów przemysłowych, podwyższyć cenę produktów rolnych, aby chłop nie przepłacał tandety przemysłowej. Z tych 15 miliardów jednostek dla życia gospodarczego narodu, należy stworzyć ludzi czynu. Należy dla nich stworzyć takie warunki, aby mogły się stać siłą bogactwa.

T. J.

TYSIĄC OSIEMSET WAGONÓW CZECHOSŁOWACKIEJ MĄKI DLA RZESZY. Przedstawiciele Czeskosłowackiego Monopolu Zbożowego podpisali ostatnio z reprezentantami rządu Rzeszy umowę w sprawie wywozu 1.800 wagonów mąki pszennej, żytniej i otrąb z Czechosłowacji do Niemiec. Ceny, uzyskane przy tej tranzakcji są wprawdzie niższe od cen krajowych, tym niemniej przewyższają przeciętną cenę światową tych artykułów.

600 domów spłonęło w Szanghaju

W zachodniej części koncesji międzynarodowej, wśród ubogich domków chińskich **wybuchł straszliwy pożar.** Pastwą **płomieni padło 600 domów.** 12 Chińczyków zginęło, kilkudziesięciu **odniosło rany, a** 3.000 jest bez dachu nad głową.

Pożar motorówki w Gdyni

Na motorówce „Pilot", znajdującej się w **Basenie Marszałka Piłsudskiego, nastąpił wybuch gazów motorowych, powodując pożar oraz uszkodzenie motoru, części pokładu sterowni.**

Znajdująca się w pobliżu inna motorówka wzięła zagrożoną motorówkę na hol i **doprowadziła ją do nabrzeża,** gdzie oczekiwała już portowa straż pożarna, która po krótkiej akcji pożar ugasiła.

Krwawa bójka między marynarzami włoskimi i francuskimi w Szanghaju

W pewnej kawiarni na terytorium koncesji francuskiej w Szanghaju doszło onegdaj do wielkiej bójki pomiędzy marynarzami francuskimi a włoskimi. Siedmiu Włochów zostało rannych. Wiadomość o bójce dotarła do koszar **włoskich strzelców** marynarki, 50-ciu strzelców kilkoma samochodami pospieszyło z odsieczą swym kolegom. Podoficer służbowy, który usiłował zatrzymać wybiegających z koszar strzelców, tuż u granicy koncesji francuskiej **kilkakrotnie wystrzelił z rewolweru na alarm.** Dało to powód do nowej bójki, **w czasie której kilku francuskich policjantów strzegących koncesji francuskiej, zraniono pałkami gumowymi.** Policja międzynarodowa przywróciła porządek.

KURS POLITYCZNO-SPOŁECZNY dla powiatu **lubaczowskiego** odbył się w Dzikowie Starym, pow. Lubaczów w dniach 25 i 26 listopada br. w domu ludowym. Obszerne referaty wygłosili p. **kpt. Schram** z dziedziny polityczno-społecznej a dr. **Jedliński** wyłożył obowiązujące ustawodawstwo ze szczególnym uwzględnieniem ustawy samorządowej, p. **Wojciech Stanowski** mówił o agraryźmie. — Na kurs przybyło kilkudziesięciu delegatów i delegatek ze wszystkich Kół S. L. powiatu lubaczowskiego.



Propagandowe plakaty w Sudetach nawołujące do wzięcia udziału w wyborach do Reichstagu.

Długotrwały proces polityczny w Kałuszu

Dnia 4 listopada odbyła się przed Sądem Grodzkim **w Kałuszu** rozprawa karna przeciwko **Moskalowi Józefowi,** prezesowi pow. S. L., członkowi Rady Nacz. o przestępstwo z art. 127 k. k. którego miał się dopuścić na zebraniu członków S. L. w Tomaszowcach w dniu 10-go kwietnia b. r.. kiedy to przemawiając (wedle aktu oskarżenia) do zebranych ponad **800** osób, zaopatrzonych w legitymacje S. L., miał porównać obecny Rząd do kupy zgniłych jaj, które potrzeba wyrzucić ażeby powietrza nie zatruwały. Sąd po przeprowadzeniu **10-ciu kolejnych rozpraw i po przesłuchaniu 20 świadków obrony pod przysięgą,** którzy z całą stanowczością wykluczyli treść aktu oskarżenia (nawet 3-ch świadków podanych przez oskarżycieli zaprzeczyło treści aktu oskarżenia i zarzucanej zniewadze Rządu) ogłosił wyrok, mocą którego **zwolnił od winy i kary oskarżonego Moskala,** koszta na skarb Państwa.

Wiadomości ze świata

Wydarzenia polityczne w ubiegłym tygodniu

Uwaga opinii światowej była w ubiegłym tygodniu zwrócona na Francję, która przeżywała poważny wstrząs wewnętrzny. Proklamowany przez Generalną Konfederację Pracy strajk generalny nie udał się. Odsetek strajkujących był stosunkowo niewielki, do czego przyczyniły się zarządzenia zapobiegawcze rządu Daladiera, przeciw któremu strajk był wymierzony.

Widnokrąg międzynarodowy zaczynają znów zasłaniać groźne chmury. W parlamencie włoskim doszło do demonstracji antyfrancuskiej. Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano w chwili otwarcia



HR. CIANO

parlamentu wygłosił w obecności Mussoliniego ostrą mowę, zwróconą przeciw Francji; mowie tej towarzyszyły okrzyki: „Żądamy Tunisu!", „Żądamy Sabaudii!", „Żądamy Korsyki!" Są to posiadłości francuskie

W ślad za tymi demonstracjami, prasa włoska wystąpiła gwałtownie przeciw Francji, wysuwając wobec niej roszczenia włoskie. Wystąpienia włoskie wywołały w całej Francji wielkie oburzenie. Minister spraw zagr. Francji, Bonnet zaprotestował wobec ambasadora włoskiego w Paryżu i polecił ambasadorowi francuskiemu w Rzymie, aby oświadczył rządowi włoskiemu, że Francja uważa za niedopuszczalne wysuwanie jakichkolwiek włoskich pretensji terytorialnych wobec niej.

Stosunki francusko-niemieckie zostały znormalizowane. We wtorek, 6 grudnia br. niemiecki minister spraw zagranicznych Ribbentrop przybywa z oficjalną wizytą do Paryża. Ribbentrop podpisze w Paryżu deklarację francusko-niemiecką w sprawie nietykalności wspólnej granicy francusko-niemieckiej. Ewentualne spory będą regulowane drogą wzajemnych rokowań.

W dalszym ciągu swej podróży okrężnej po Europie, minister obrony narodowej Unii Południowo-Afrykańskiej, Pirow bawił w Rzymie, gdzie przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami rządu włoskiego. Konferował również z Mussolinim, z którym miał omawiać, oprócz sprawy stosunków handlowych Włoch z Unią Południowo-Afrykańską, również sprawy europejskie i pozostające w związku z nimi kwestie kolonialne.

Z Rzymu Pirow udał się do Brukseli i Hagi, skąd wyjedzie do Paryża. Następnie uda się do Londynu, gdzie przedstawi rządowi brytyjskiemu wyniki swej podróży po państwach Europy.

Poważne trudności wewnętrzne przeżywa nasz sojusznik, Rumunia. Ubiegły tydzień upłynął w tym państwie pod znakiem aktów terroru. Zaczęło się od zamachu rewolwerowego na rektora uniwersytetu w Cluj, prof. Stefanescu Goanga, którego stan zdrowia jest bardzo poważny.

Zamachu dokonali podobno b. członkowie faszystowskiej „Żelaznej Gwardii". Po zamachu ogłoszono w Cluj stan wyjątkowy. W ślad za tym zaraz potem dokonano dalszych aktów terroru i zamachów bombowych.

W środę całą Rumunią wstrząsnęła wiadomość o zastrzeleniu b. przywódcy „Żelaznej Gwardii" Korneliusza Codreanu. — Został on wraz z 13 innymi więźniami zastrzelony przez eskortę żandarmerii w chwili, gdy usiłował zbiec w czasie transportowania z więzienia prowincjonalnego do więzienia w Bukareszcie.

Wiadomość o zastrzeleniu Codreanu wywołała w Rumunii wielkie wrażenie. „Żelazna Gwardia", według wiadomości, pochodzących z rumuńskich kół urzędowych, planowała przy poparciu obcego mocarstwa dokonanie w Rumunii zamieszek, by w odpowiedniej chwili dokonać zamachu stanu. W całym kraju dokonano około 18.000 aresztowań członków i sympatyków „Żelaznej Gwardii". Rząd dąży do zupełnej likwidacji tej organizacji.

Czechosłowacja po ostatecznym ustaleniu nowych granic weszła na drogę normalizacji stosunków wewnętrznych. Prezydentem Republiki został wybrany dr. Emil Hacha. Gen. Syrovy złożył prezydentowi dymisję całego rządu. Nowy gabinet utworzył przywódca agrariuszów czeskich, dr. Rudolf Beran. W skład rządu wszedł również dotychczasowy premier gen. Syrovy. — Dr. Chvalkovsky pozostał nadal ministrem spraw zagranicznych. Utworzono ponadto rządy autonomiczne: słowacki i karpatoruski. Prezydent dr. Hacha podpisał ustawę o amnestii politycznej.

Między Polską a Sowietami nastąpiła poprawa stosunków. Po szeregu rozmów między komisarzem ludowym spraw zagranicznych Sowietów, Litwinowem a ambasadorem polskim w Moskwie, Grzybowskim doszło do uzgodnienia wielu spornych kwestii. Wydano wspólną deklarację.

Podstawą stosunków polsko-sowieckich są i pozostaną nadal w całej rozciągłości wszystkie istniejące umowy, łącznie z paktem o nieagresji z dnia 25 lipca 1932 r., przedłużonym w r. 1934 do 31 grudnia 1945 roku. Pakt ten, według deklaracji, gwarantuje nienaruszalność stosunków pokojowych między obu państwami.

Deklaracja polsko-sowiecka wywołała silne wrażenie na Zachodzie Europy i została przyjęta życzliwie.

Parlament nasz rozpoczął pracę. Na sesji nadzwyczajnej dokonano wyboru marszałków obu Izb. Marszałkiem Sejmu został prof. Wacław Makowski, a marszałkiem Senatu płk. Bogusław Miedziński. Wybrano również wicemarszałków i sekretarzy. Tak Sejm jak i Senat zmieniły na sesji nadzwyczajnej regulamin obrad.

W piątek odbyło się pierwsze posiedzenie sesji zwyczajnej Sejmu. Rozpoczęto obrady nad budżetem na rok 1939-40. Po krótkim przemówieniu premiera gen. Składkowskiego, wicepremier inż. Kwiatkowski wygłosił obszerne expose o sytuacji finansowej i gospodarczej państwa.

Min. Kwiatkowski omówił bilans 20-lecia dorobku gospodarczego Polski, oraz przedstawił postępy naszej gospodarki w ostatnich czasach. Preliminarz budżetowy na rok

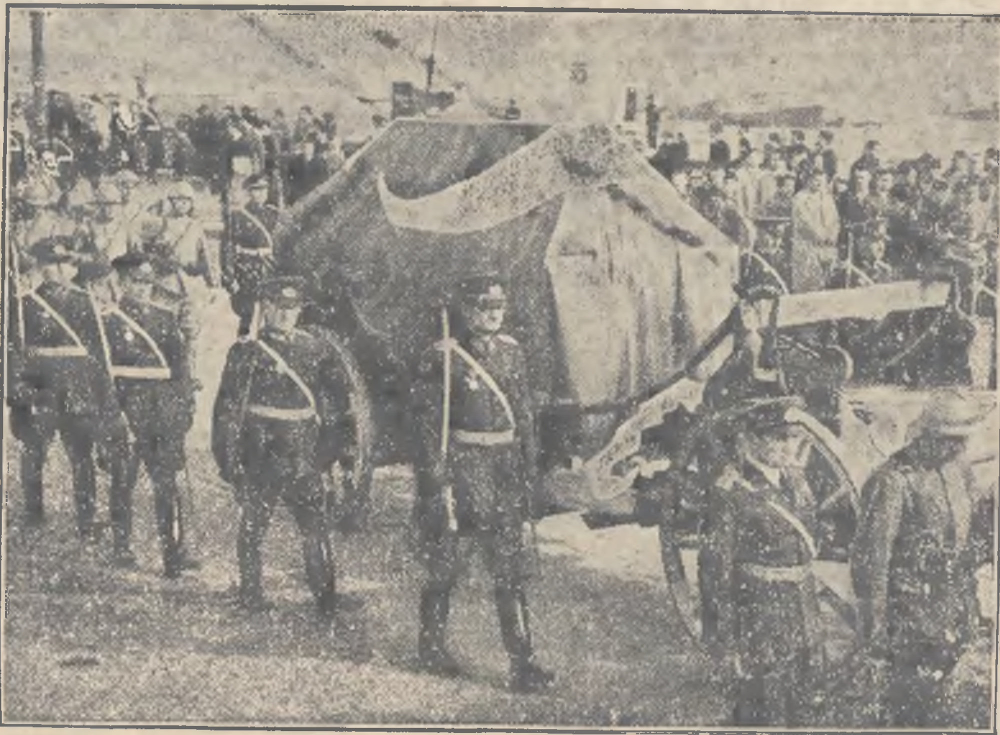


DR. EMIL HACHA.

1939-40 zamyka się po stronie dochodu i rozchodu sumą 2.523 milionów zł. Jest on wyższy od preliminarza obecnego o 48 milionów zł.

Granica polsko-słowacka została już ostatecznie ustalona. Wojska polskie obsadziły wszystkie tereny od Jabłonkowa po Czaczę i Jaworzynę, odstąpione Polsce. — Przy przejmowaniu rejonów Czaczy i Jaworzyny doszło do starcia, w czasie którego trzej wojskowi polscy zostali zabici. Rząd polski interweniował w związku z tym u rządu czesko-słowackiego, który wyraził głębokie ubolewanie z powodu tych incydentów.

T. S.



Tłumy ludności tureckiej oddają w Ankarze hołd trumnie ze zwłokami Ataturka.

Znowu zastrzelenie

rumuńskich „gwardzistów" przez żandarmerię

(q) Generalna dyrekcja policji komunikuje, że **sprawca zamachu dynamitowego** w Czerniowcach, Fagadaru, oraz **obaj mordercy rektora uniwersytetu w Cluj, którzy podczas eskortowania ich z więzienia do sali sądowej usiłowali zbiec, zostali przez żandarmów zastrzeleni.**

Komunikat przypomina, że w związku z ostatnimi aktami terrorystycznymi, funkcjonariusze służby bezpieczeństwa otrzymali polecenie, aby wobec terrorystów „Żelaznej Gwardii" **postępowali bezwzględnie i aby posługiwali się bronią palną przy każdym odruchu oporu lub przy próbie ucieczki aresztowanych członków tej organizacji.**

Za zdradę tajemnicy

Z pogranicza niemieckiego donoszą, że w miejscowości Kassport **rozstrzelano 8 członków służby pracy, na mocy wyroku sądu wojennego.** W uzasadnieniu wyroku podkreślono, że skazani **buntowali się przeciwko zarządzeniom zwierzchniej władzy.** W Messenich pod Echternach rozstrzelano robotnika z Pomorza za to, że w liście do swojej żony **podał szczegóły rodzaju swej pracy przy budowie umocnień.**



Premier Chamberlain wraz z małżonką udaje się na przyjęcie, urządzone na jego cześć w francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Ameryka czuwa i musi być gotowa do wojny

(z) Zastępca sekretarza stanu departamentu wojny, Louis Johnson, wygłosił przez radio przemówienie, w toku którego **wskazał na konieczność stałego pogotowia wojennego Stanów Zjednoczonych.**

Ameryka, oświadczył Johnson — musi czuwać i zbroić się. Rzeczywisty stan amerykańskiej zdolności bojowej jest wprawdzie chroniony tajemnicą i wielu obywatelom amerykańskim nieznany, ale **pewne stolice państw obcych znają go dobrze.** Stany Zjednoczone — dodał Johnson — **zostały brutalnie uświadomione wydarzeniami ostatnich lat, że znajdują się także na tym samym świecie, na którym dominującą rolę odgrywa brutalna siła.**

Piekło w Chinach

(y) Wedle wiadomości, nadeszłych z Czung-Kingu, **samoloty japońskie zbombardowały miasto Kveilin, stolicę prowincji Kwangsi, zrzucając na miasto przeszło 300 bomb. Przeszło 600 domów legło w gruzach.**

Od bomb, wzniecających pożar powstał olbrzymi pożar, który zagraża całemu miastu. Całe dzielnice gęsto zaludnionego miasta **zamienione zostały w morze płomieni i przedstawiają obraz strasznego zniszczenia.** Liczba ofiar w ludziach jest bardzo duża.

Oceniają, że **około 5 tysięcy ludzi poniosło śmierć, bądź też odniosło ciężkie**

Obchód polski w Argentynie

Z okazji święta morza odbyło się w kościółku polskim w Buenos Aires **uroczyste nabożeństwo, odprawione przez duszpasterza kolonii polskiej, ks. A. Michalika.**

Ponadto we wszystkich towarzystwach i organizacjach polskich w Argentynie odbyły się **uroczyste akademie w połączeniu z zabawami.**



Nowy prezydent Czechosłowacji dr. Hacha wita się z członkami sztabu generalnego.

Co piszą inni?

Zwrócić się do społeczeństwa!

„Kur. Warszawski" podkreśla, że w sprawach ustrojowych nigdy nie można jednej dysproporcji zastępować inną dysproporcją.

„Tym bardziej zaś z chwilą, gdy ów ośrodek woli państwa, jakim była przez dziewięć lat wola marszałka Piłsudskiego, przestał działać, trzeba wolę tę stopniowo rozkładać na jak najszerszą masę obywatelską, bo tylko w niej można szukać dla państwa, tak nieszczęśliwie umieszczonego w geografii i w historii — prawdziwie trwałego oparcia.

Ku temu zmierzały też oświadczenia kierujących państwem osobistości w ciągu lat ostatnich, a unicestwienie wpływu grupy, która pragnęła w swoich tylko rękach zachować losy państwa, dążenia te potwierdzało, wychodząc na przeciw głębszej myśli politycznej w społeczeństwie. Wszelką koncepcję tworzenia czegoś, choćby inaczej ujętego, ale również odległego od szerokiej masy narodu, trzeba by zawsze uznać za ciężki błąd.

Z dwu dróg, jakie stoją przed państwem, by uniknąć wielkich historycznych niebezpieczeństw, można wybrać tylko jedną — drogę, wiodącą do społeczeństwa".

Uwagi są bardzo na czasie. Zdaje się, że jeszcze w grudniu będzie musiała nastąpić ostateczna decyzja co do wyboru drogi.

Wolności broni się czynem

Tygodnik „Zwrot" przynosi na miejscu naczelnym artykuł podpisany W. W. W artykule tym czytamy między innymi:

„Wolność jest to dobro bezcenne, ale dopiero wówczas staje się rzeczą wielką i pewną, gdy wyrasta z nas samych, gdy gromadzi nie tylko entuzjastów, lecz zarazem prawdziwych i szczerych obrońców. Ważyć tu mogą nie słowa, lecz wyłącznie czyny. Kogo nie stać na nie, ten obrońcą wolności nie jest i nie będzie.

Zawsze, a tym bardziej w czasach ucisku, decydują ludzie silni i z charakterem. Niestety, charakteru nie nabywa się nigdzie. Trzeba się z nim urodzić. To też nie można do nikogo mieć pretensji, że nie posiada tego daru, ale można i trzeba żądać, aby ludzie słabi zechcieli to uznać i dla innych miejsca ustąpić. Póki jeszcze czas i póki szkody dadzą się jeszcze naprawić. Inaczej nawet wbrew swoim chęciom i woli staną się szkodnikami.

Rozmaite blaszki mogą świecić jaśniej od złota, chociaż złotem nie są. Nic dziwnego, że w ogniu doświadczeń stopią się bez śladu".

O spokój w szkołach wyższych

„Robotnik" omawia zajścia w szkołach wyższych.

„Polska nie może sobie pozwolić na to, by pięcioletni z reguły okres studiów stawał się — z powodu bójek i rozpraw kastetowych czy nożowych — okresem sześcioletnim, siedmioletnim, ośmioletnim.

Polska potrzebuje lekarzy, inżynierów, nauczycieli, — potrzebuje fachowców we wszelkich dziedzinach i nie może uzależniać losu swego wyższego szkolnictwa od nastrojów t. zw. bojówek akademickich.

Niech więc zbiorą się pp. rektorzy wyższych uczelni. Niech się zbiorą senaty akademickie. I niech rozważą bezstronnie i rzeczowo, czy są w stanie zagwarantować Polsce, że jej wyższe szkolnictwo będzie funkcjonowało normalnie. Jeżeli nie są w stanie — to trudno. Koniec końców — nie nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa".

Za czasów Jędrzejewicza cała opozycja broniła swobód uniwersyteckich. Ale już wtedy zaznaczano, że powagę szkół wyższych osłabia nie tylko sanacja, lecz także bojówki, z którymi spokojna, pragnąca się uczyć młodzież polska musi się uporać.

Pierwsza konfiskata

„Słowo Narodowe" ogłasza następujące pismo:

„Prokurator Sądu Okręgowego we Lwowie, postanowił dnia 29 listopada 1938 r. na zasadzie art. 52 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21. 11. 1938 r. nr. 89, pozycja 608 DURP. zająć nr. 340 czasopisma „Słowo Narodowe" z dnia 29. 11. 1938 r. wydanie ABC i A w całości, z powodu znamion przestępstwa z art. 127 k. k., zawartych w treści artykułu pt. „Felieton pożegnalny", w ustępach od słów „mówiłem, że" do słów „zwróciłem się" i od słów „o tym, który" do słów „zasystować".

Na postanowienie służy adresatowi zażalenie, które należy wnieść do Prokuratury Sądu Okręgowego we Lwowie w siedmiodniowym terminie zawitym, licząc od dnia następnego po dniu doręczenia.

Termin uważa się za zachowany, jeżeli przed jego upływem pismo zostało nadane w polskim urzędzie pocztowym lub telegraficznym.

Czynność spełniona po upływie terminu zawitego, jest nieważna".

Jest to pewnie pierwsza konfiskata na podstawie dekretu prasowego.



Japońscy żołnierze w Kantonie piszą na drzwiach sklepów cudzoziemskich, że te składy podlegają specjalnej ochronie.

Nieprzyjazne nastroje Słowaków

„Kur. Poznański" zaznacza, że nastroje Słowaków wobec Polski uległy zmianie. Pismo nie chce powtarzać wywodów artykułu „Słowaka" z dnia 25 listopada pod tytułem „Jaworzyny nie damy".

„Tak samo ograniczymy się do stwierdzenia, że nazajutrz w „Slovaku" pojawił się wstępny artykuł pt. „Gdzie są?", skierowany do polskich polityków i działaczy, dyplomatów i profesorów, którzy „przy manifestacjach uroczystych mówili o kwestii słowackiej i angażowali się w obronie postulatów narodowych słowackich". „Slovak" pyta, gdzie się podziały sympatie i „cała piękna tradycja pięknej współpracy polsko-czeskiej, która tak głęboko przenikła do historii i do naszej współczesności".

Artykuł ten pojawił się z okazji konieczności oddania Dziewinu i odcinka Tatr. Dziewin jest historyczną miejscowością słowacką nad Dunajem i nawiązuje swą tradycją do państwa św. Cyryla i Metodego. Słowacy byli dumni, że pod bratysławską stolicą leży kolebka wielkiego dawnego państwa słowiańskiego nad Morawą i Dunajem. Dziewin, posiadający duże znaczenie strategiczne, gdyż panuje nad Bratysławą, zabrali Niemcy. Artykuł wspomina tylko urywkowo o Dziewinie nie wymieniając ani słowem, że zabrali go Niemcy, a natomiast cały przepełniony jest goryczą do Polski.

* * *

Takich gwałtownych agresywnych wystąpień podburzających przeciwko zapadłym już decyzjom, ustalonym w drodze obopólnej umowy, nigdy nie można było czytać w „Slovaku" w tej dobie, kiedy przechodził do Węgier olbrzymi szmat ich kraju. Nie padały takie wezwania do reagowania, gdy chodziło np. o Koszyce, które dla wschodniej Słowacji posiadały pierwszorzędne znaczenie.

Dlaczego nie wspomina się nic o Niemcach, którzy zabrali przedmieście stolicy Pietrzalkę i stary, historyczny Dziewin? Skądże inną miarą mierzy się Polaków?"

Sedno rzeczy w tym, że aby zmienić nastroje Słowaków, musi odpowiednio pracować propaganda polska za granicą, a więc przede wszystkim na Słowaczyźnie. Prasa polska zrobi, co może, ale punkt ciężkości leży nie w Poznaniu ani Katowicach, lecz w Bratysławie.

Zielony Sztandar o dekretach

Artykuł wstępny „Zielonego Sztandaru", organu naczelnego Stronnictwa Ludowego poświęcony jest omówieniu ostatnio wydanych dekretów. Na wstępie autor stwierdza, że:

„do stanowienia praw powołany jest z reguły Sejm i Senat. Tymczasem w przeddzień niemal zebrania się parlamentu ogłoszono w „Dzienniku Ustaw" kilka dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej wielkiej wagi. Dekrety te, poza przepisami, nie budzącymi wątpliwości, zawierają także takie postanowienia, które ... ograniczają wolność i swobodę obywateli i mogą ... zaciążyć na życiu publicznym w Polsce.

Jeden z nich — to dekret prasowy. Dekret ten, jeszcze bardziej, niż dotąd, może skrępować swobodę drukowanego słowa i jeszcze bardziej utrudnić żywot, który i dotychczas nie był łatwy dzięki cenzurze. Dekret drugi dotyczy masonerii. Z powodu tego dekretu nie mamy powodu ani martwić się, ani też ronić. Nie dotyka on ruchu ludowego, albowiem ruch ludowy jest wolny od wpływów masońskich, a organizacje ludowe są jawne i działają pod kontrolą opinii publicznej.

Nie tak prosto przedstawia się sprawa 3-go dekretu, który nosi tytuł „dekret o ochronie niektórych interesów państwa".

Prof. Handelsman pobity

Mimo wezwania rektora ekscesy antyżydowskie o dość ostrym nasileniu **powtórzyły się na terenie uniwersytetu warszawskiego.** W toku awantur zostało pobitych kilku studentów Żydów a m. inn. także prof. Handelsmann.

Ponieważ ekscesy te nie ustają **rektor zarządził urzędowo zawieszenie wykładów na uniwersytecie Józefa Piłsudskiego aż do odwołania.**



Wkroczenie oddziałów polskich do Jaworzyny.

Marek i Jan Sobiescy
jako żacy...

Było to w marcu roku Pańskiego 1640...

Do bram Krakowa, który przestawszy już być stolicą państwa, promieniował wciąż jeszcze jako sławna naukami „u r b s c e l e b e r r i m a", przybył aż z Żółkwi orszak, wiodący dwóch żaków. Żacy byli maleńcy, jeden dobiegał lat 12, drugi 11 zaledwie, ale strojnie przybrani i bardzo widać zacnego rodu, przybyli bowiem na nauki z orszakiem, liczącym 10 osób. Opiekunem chłopców, „przedstawicielem starszeństwa i władzy ojcowskiej" był Paweł Orchowski, dyrektorem, czyli korepetytorem Wielkopolanin Krzysztof Rozenkiewicz. Poza tym towarzyszyło paniętom kresowym 5 dworzan i trzech służących: „kredencerzyk", kucharz i stróż domowy. W Krakowie ponadto mieli przybrać sobie kapłana, któryby odprawiał dla nich codziennie mszę.

Żakami, jadącymi z pod rodzicielskiej opieki do Nowodworskiej szkoły krakowskiej, byli Marek i Jan Sobiescy, wojewodzice bełzcy. Nie byli oni zresztą już w domu rozpieszczani, wychowywano ich w kresowej twierdzy na rycerzy.

„Ci tedy rodzice nasi — napisze po latach Jan III — bo matka nasza nie białogłowskiego, ale męskiego była serca, największe za nic sobie nie mając niebezpieczeństwa, wprawowali nas z młodu, abyśmy nie byli d e g e n e r e s od przodków swych, wystawując nam na oczy jeszcze w dziecinnym będącym wieku wielką sławę ich, ochotę i odwagi na zaszczyt Kościoła Bożego i Ojczyzny, kazawszy nas zaraz z obiecadłem tego wiersza uczyć z nagrobku pradziada naszego: O q u a m d u l c e e t d e c o r u m e s t p r o p a t r i a m o r i".

Wieźli też już mali Sobiescy z rodzinnej Żółkwi pewien zasób wiedzy w głowinach: czytanie, pisanie i początki języka łacińskiego. Przepowiadali sobie zapewne swą łacinę w niemałym strachu, czekał ich bowiem srogi z tego języka egzamin w sławnym Kolegium Nowodworskim. Egzaminować ich miał Imć ksiądz Opatowiusz, który był jeszcze preceptorem ojca obu żaczków, Jakuba Sobieskiego, wojewody bełzkiego. Pisał też do swego dawnego nauczyciela Pan Wojewoda, polecając jego opiece synów i przesyłając mu nawet przez chłopców podarek, „konewkę srebrną pozłocistą", ale nie mogli mali wojewodzice liczyć na żadne specjalne względy.

Ojciec wielokrotnie zaznaczał, że życzy sobie „aby żadnych inszych prywatów przez ten rok nie mając, uczyli się w c l a s s e s, a to dla samej emulacji z drugimi, z którymi się uczyć będą". Co gorsza i do samego egzaminatora zwrócił gorącą prośbę, aby wojewodziców „i n e x a m i n e nie pochlebował". Musieli się jednak chłopcy popisać przy egzaminie, przyjęto ich bowiem od razu do klasy poetyki Kolegium Nowodworskiego. Ominęła ich zatem najniższa klasa gramatyki, w której młodzież przebywała najczęściej dwa do trzech lat.

Zaczęło się dla młodych Sobieskich życie pracowitych scholarów, nie pozbawione zresztą i rozrywek. Rozumny ojciec zaopatrzył ich w dokładne pouczenie. Zatroszczył się w nim o zdrowie synów, ich obyczaje i naukę. Wyznaczył, w jakie dni mają pościć, w jakie suszyć. Nie zaleca Janowi zbyt częstego jedzenia ryb, „które mianowicie młodszemu nie w pomoc idą, bo siła ma flegmy". Rozumie Pan Wojewoda wartość wychowania fizycznego, pewnie z największym zapałem stosowali się chłopcy do takich oto rad rodzica: „w święta zaś i niedziele, niech na rekreacje chodzą za miasto i tam niech się zabawiają piłką, bieganiem, z łuków strzelaniem, które się im przysposobią na to". Ponieważ „nie do sutanny" się wychowują, chętnym okiem spogląda też ojciec na przestawanie z ludźmi, na rozrywki towarzyskie, które mogą tylko dodać poloru młodym wojewodzicom. Nawet „na posiedzenia, kędy białegłowy będą, niech idą, niech zdrowi tańcują". Gdyby zaś który nieobyczajnie się zachował, jest na to ra-

Lud w walce o swoje prawa

Listy ze wsi małopolskiej

W „Polonii“ z dnia 2-go b. m. ukazał się artykuł b. senatora ks. Kasprzyka pod tytułem: „Słuchaj głosu ludu“. Wyjątki z tego artykułu pozwalamy sobie przedrukować. (Przyp. Red.).

* *

Historia wsi małopolskiej jest walką o zmianę polityki w kraju, który pod zaborem nosił nazwę Galicji. Rządził w Galicji możny klan stańczyków-konserwatystów. Głos ludu, prowadzonego przez ks. Stanisława Stojałowskiego, domagał się przyznania praw obywatelskich ludowi. Klan rządzący lekceważył głos ludu i gnębił na wszelki sposób dążności ludu do wyzwolenia. Przewodnika ludu, ks. Stojałowskiego policja sto razy przegania z miejsca na miejsce, sto razy z więzienia do więzienia, pismo ludowe ulega konfiskacie, nareszcie usiłuje się dobić nieustraszonego zastępcę interesów ludu klątwą kościelną. Ścigany ks. Stojałowski uchodzi aż do Czaczy na węgierską stronę, szuka schronienia w Bielsku śląskim, pozbawiony przynależności do diecezji, jako kapłan znajduje przyjęcie u arcybiskupa w Antivari w Górzystej Czarnogórze.

Jakie są następstwa, **gdy głos ludu nie został wysłuchany?** Przychodzi nieszczęsne zradykalizowanie ludu na wsi galicyjskiej — rozbudzenie nienawiści do „panów szlachty“ i dziedziców — nieufność do księży; posiane zostało ziarno nienawiści. Jakże inaczej ułożyłyby się stosunki, gdyby możny klan sędziów-stańczyków ustąpił przed głosem ludu, gdyby głos ludu został wysłuchany. Niestety, nie rozumieli głosu ludu stańczycy i rozpętali walkę, której można było zapobiec. Dawne to dzieje, ale jeszcze do dziś na wsi małopolskiej w sercu chłopa żyje pamięć walki o prawa z panami-sędziami. Temu, którego ścigano, jak psa gończego, ks. Stojałowskiemu, lud wdzięczny w różnych stronach dzielnicy małopolskiej wystawił kilkadziesiąt pomników.

W odrodzonej Ojczyźnie lud złożył dowody, że miłuje kraj i zawsze gotów wylać krew w obronie państwa. Niestety, po roku 1926 ograniczono prawa obywatelskie chłopa, a ordynacja wyborcza p. Sławka uraziła patriotycznego chłopa polskiego. Chłopu nie mogło pomieścić się w głowie, czemu to jego właśnie, siłę i moc narodu, tak się lekceważy, a wzmacnia się pozycję jakiejś sanacyjno-sławkowej elity. Ciężkie były dla chłopa lata rządów grupy „pułkowników“. Stąd też szło coraz potężniejsze wołanie ludu o zmianę systemu politycznego i nastawienia elity wobec chłopa.

Nie da się zaprzeczyć, iż głos ludu, krzyczący o zmianę systemu rządów w kraju, sprawił swoje. Wiele się zmieniło, ale nie wszystko. Po staremu trwa i działa duch sanacyjny. „Słuchaj głosu ludu“ — wołał memoriał nowosielecki. Żal zbiera, że ten głos z Nowosielec nie został wysłuchany. Ileż by się uniknęło zła, a głównie wzrostu radykalizacji ludu, głuchej niechęci do kół wpływowych, strajku chłopskiego z r. 1937 z jego licznymi ofiarami.

Niedziela 6 listopada była także pewnego rodzaju wołaniem o zmianę systemu. Źle by było, gdyby w sercach chłopskich wzbierało uczucie żalu i nieufności do rządzących, słabło uczucie patriotyczne i miłość kraju. Lud to tytan mocarny; byłoby klęską dla państwa, gdyby chłop, jak ów, mityczny tytan Euceladus dla wywalczenia i przeparcia swych żądań miał wstrząsnąć całą Trinakrią wraz z gorejącą Etną.

W jednym z dramatów Żeromskiego znajduje się scena z historii walk o wolność narodu, scena, burząca krew w żyłach. W cytadeli za kratą siedzi bojownik o wolność narodu. Rozżalony, iż nie może się wyrwać i iść i działać dla ludu, potrząsa w rozpaczy kratą i woła: „Puśćcie mnie kraty! Ja mam tyle do zrobienia — muszę iść i działać! — Puśćcie mnie kraty!“

Siedzę na wsi, znam lud. Znam porywy, dążności ludu, znam umiłowanie kraju, ojczyzny przez lud chłopski. Ale też słyszę wołanie: „Nie chcemy wracać do Cytadeli — nie chcemy w naszej umiłowanej Polsce, którą wywalczyliśmy krwią serdeczną, ani Brześcia, ani Berezy. Dajcie ludowi swobodę działania! Tyle jest do zrobienia w Polsce!“

Chwila dzisiejsza jest w rzeczy samej przełomowa. Polska „maszeruje“ ku wielkości, ku swemu przeznaczeniu. Niechże to będzie „marsz“ zjednoczonego narodu, niechże zostanie wysłuchany „głos ludu, we wszystkim, co mówią“.

Ks. Ludwik Kasprzyk.



Nowy prezydent czechosłowacki dr. Hacha po nim, po prawej, generał Syrovy, po lewej zaś zaprzysiężeniu go w parlamencie. Z tyłu za przewodniczący parlamentu Malypetr.

Ku uwadze sprzedawców „Piasta“ i „Śl. Gaz. Lud.“

Według przepisów dekretu prasowego z dnia 22 b. m. (Dz. U. R. P. 89 38 poz. 608) sprzedażą uliczną czasopism może zajmować się każdy, kto złoży odpowiednie zawiadomienie powiatowej władzy administracji ogólnej, tj. starostwu. W zawiadomieniu należy podać nazwisko, datę urodzenia i adres osoby, która składa zawiadomienie.

Zwracamy na powyższe uwagę naszych sprzedawców i prosimy o wniesienie zawiadomienia i uzyskanie potwierdzenia o złożeniu zawiadomienia. Kto nie zaopatrzy się w potwierdzenie zawiadomienia, o którym powyżej mowa, z dniem 28 lutego 1939 roku nie będzie mógł sprzedawać dzienników na ulicy.

Długoterminowe pożyczki

na kupno gruntu z parcelacji

Państwowy Bank Rolny udziela **pożyczek długoterminowych z 40-letnim okresem umorzenia na spłatę ceny względnie reszty ceny kupna za grunta, nabyte z parcelacji.**

Pożyczki te są udzielane w 4½ proc. listach zastawnych z tym tylko ograniczeniem, iż nie są one narazie realizowane na gotówkę lecz deponowane w Państwowym Banku Rolnym na przeciąg 10 lat.

W ten sposób nabywcy gruntów z parcelacji mogą w postaci taniego 40-letniego kredytu uzupełnić własne środki na kupno ziemi, ci zaś, którzy majątki swoje parcelują — zamiast kredytowania nabywcom reszty ceny kupna — otrzymują pierwszorzędny papier, przynoszący im 4½ proc. rocznie.

Nadmienić wreszcie należy, iż listami tymi można spłacać niektóre zobowiązania w Państwowym Banku Rolnym i Banku Gospodarstwa Krajowego, oraz podatki wymienione w Rozporządzeniu Ministra Skarbu, opublikowanym w Dzienniku Ustw Nr. 109 pozycja 965



W Sydney, w Australii, urządzono niedawno mecz w polo na... osłach. Nie były to łatwe zawody, jak widzimy na zdjęciu.

51 oskarżonych o zajścia w Wólce Mazowieckiej

W dniu onegdajszym Sąd Okręgowy w Rawie Ruskiej po przeprowadzeniu trzydniowej rozprawy o zajścia w Wólce Mazowieckiej w maju br. **ogłosił wyrok skazujący 51 oskarżonych na kary więzienia od 6 miesięcy do 3 lat,** w tym jednego oskarżonego **na trzy lata więzienia,** jednego na półtora, trzech na 2 lata, resztę zaś na 6 miesięcy do półtora roku więzienia.

Sąd na wniosek prokuratora **zarządził aresztowanie na sali sądowej oskarżonych, którym wymierzono najwyższą karę.** Czterem oskarżonym zawieszono wykonanie kary, czterech zaś sąd uwolnił od winy i kary.

da: opiekun musi o tym stante pede zawiadomić ojca, a ten „będzie już wiedział, co o tym rzec: jest pręt od tego, pod którym młodzi rostą“.

Niełatwe życie paniątek w Krakowie: w szkole nauka trwała 5 do 6 godzin dziennie, łacina, greka, nauki matematyczne, geografia, historia z aktualnymi zagadnieniami życia politycznego Polski, religia, był to już program obszerny i wszechstronny. A tymczasem zajęcia domowe chłopców wcale nie były błahe. Pod kierunkiem guwernera Rozenkiewicza powtarzano przerobiony w szkole materiał, pisano „pensa“, zwłaszcza zaś pilnie uprawiano łacińską konwersację. Dwie godziny dziennie zabierały lekcje niemieckiego i tureckiego.

Ogromną wagę przywiązywał wojewoda bełzki do językowego wykształcenia swych synów.

„Jeśli o co, tedy o to jestem sollicitus, aby w językach się ćwiczyli. Co jako rzecz jest potrzebna kawalerom i ludziom zacnym, którzy w wojskach, na dworach monarchów et in administrando Republica bawią się, codzienna eksperiencja uczy“. Jeden z dworzan, specjalnie przydzielony, rozmawiał z chłopcami przy stole po niemiecku. O łacinę wojewoda jest spokojny, że się jej w szkole żacy nauczą, na niemczyźnie zaś synów tak mu zależy, że projektuje wysłanie ich do Niemiec, gdyby się w Krakowie nie nauczyli przeciwko jego woli i „przeciwko intencji“. Francuski i włoski mają poznać dopiero po ukończeniu szkoły w czasie specjalnej podróży.

Szczególnie interesujące jest ostatnie pouczenie wojewody w tej sprawie. Rycerz kresowy zaleca chłopcom najgoręcej wyuczenie się języka tureckiego. Towarzyszy im specjalnie młody dworzanin, nie umiejący po polsku, ani po łacinie, „Francuzik“, urodzony w Konstantynopolu. On to ma wprowadzać wojewodziców w arkana języka tureckiego. Przewidywał widać wojewoda rycerską przyszłość swych synów, cel ich życia — walkę z półksiężycem. „Turecki język, jeśli komu, tedy nam potrzebny, a zwłaszcza szlachcie, która tu na Rusi mieszka, w tym od nich sąsiedztwie i w tych ustawicznych poselstwach, wojnach i kłótniach“.

Przydała się zapewne konwersacja z „Francuzikiem z Konstantynopola“ przyszłemu pogromcy Turków pod Wiedniem.

Ojcowskie prośby i nauki w las nie poszły, Sobiescy przykładali się pilnie do nauki i bardzo szybko ukończyli Kolegium. Dzięki swej przykładniej pracy a także starannej opiece swych opiekunów skończyli trzy klasy poetyki, retoryki i dialektyki w ciągu pięciu półroczy, podczas, gdy przeciętny czas studiów wynosił cztery do sześciu lat. W czasie pobytu w szkole Nowodworskiej wzbudzili przywiązanie i sympatię u swych nauczycieli, jeden z nich, Cynerski zadedykował im nawet dwukrotnie swe dzieła, wspominając chlubne i tragiczne losy ich pradziada, hetmana St. Żółkiewskiego, i przepowiadając pomstę krwawemu Osmanowi. Pomsta ta rzeczywiście czekała potęgę otomańską, miała być dziełem młodszego z żaków, przyszłego króla Jana III.

W szkole bardziej odznaczał się swymi postępami starszy z wojewodziców, Marek, zwany przez kolegów „Marasiem“, Zachwyt budziły jego piękne mowy, przepowiadano chłopcu wielką przyszłość w służbie Rzeczpospolitej. Rzeczywistość tragicznie przecięła te nadzieje. Marek, odznaczywszy się bohatersko w obronie Zbaraża, poległ z rąk kozackich podczas klęski pod Batohem. Zato przed Janem stanęła przyszłość dużo świetniejsza, niż mogli mu ją prorokować nauczyciele.

Szczęśliwe żakowskie lata małych Sobieskich przypomniał w świeżo wydanej książeczce Henryk Barycz *). Szkoła, która wychowała jednego z najbardziej bohaterskich królów polskich, obchodziła w ub. miesiącu 350-letni jubileusz swego istnienia. Dzisiejsi mali Nowodworszczycy krakowscy, którzy z dumą patrzyli na uwieńczenie sztandaru swej starej szkoły orderem Polski Odrodzonej, mogą czuć się kolegami żaków sprzed wieków: Marka i Jana Sobieskich.

M. H.

*) Lata szkolne Marka i Jana Sobieskich w Krakowie. 193

Z POLESIA

Zwycięska ofensywa polskich kupców

Pamiętam, jak przed kilkunastu laty każdy Wielkopolanin lub Pomorzanin panicznie obawiał się Polesia. Uważano bowiem tę egzotyczną krainę za pewnego rodzaju polską kolonię karną, za polską Syberię. To też amatorów do osiedlania się na stałe na Polesiu wśród Polaków z ziem zachodnich było *bardzo mało*. Na palcach jednej ręki można by ich policzyć. Ci jednak, którzy zdecydowali się wówczas na zamieszkanie na Polesiu, byli ludźmi twardymi, pełnymi poświęcenia i ambicji zaszczepiania zachodniej kultury na dzikich pustkowiach polskiej krainy.

Właśnie jednego z nich, znanego i bardzo cenionego pedagoga i działacza społecznego, poznałem niedawno w Brześciu nad Bugiem.

(Tu autor opisuje wstępne prace owego działacza społecznego, mówi o jego odczytach, które powoli ściągnęły wielu mieszkańców miasta do sali odczytowej, a następnie oddaje głos swemu rozmówcy, który opowiada:)

Sprowadzenie polskich rzemieślników

„Pomimo przesadnej uprzejmości Żydów względem mojej osoby, uważałem ich zawsze i uważam za naszych wrogów. Starałem się więc, w miarę możliwości, nic u nich nie kupować. Po najpotrzebniejsze przedmioty jeździłem do Brześcia albo nawet do samej Warszawy. Gniewało mnie bardzo to, że musiałem jeść chleb i bułki z żydowskiej piekarni. Polskiej, ani białoruskiej nie było. Postanowiłem więc sprowadzić polskiego piekarza. I sprowadziłem dawnego swego ordynansa z *Chełmży* na Pomorzu. Zobowiązałem przy tym całą inteligencję polską do brania pieczywa tylko u mego protegowanego, który, dzięki swym osobistym przymiotom i smacznym wyrobom, w krótkim czasie zdobył sobie taką sympatię wszystkich, że dzisiaj dorobił się już ładnego majątku i uchodzi za jednego z najzamożniejszych mieszkańców miasteczka.

Piekarz bez rzeźnika żyć nie może — mówi przysłowie. I mój protegowany był widocznie tego samego zdania, gdyż w kilka miesięcy po zainstalowaniu się ściągnął ze *Świecia* nad Wisłą swego przyjaciela, młodego rzeźnika, i wydatnie dopomógł mu do założenia i rozwoju masarni. *Dziś i rzeźnik jest już zamożnym człowiekiem.*

Ale to jeszcze nie wszystko. Bracia Pomorzanie nie omieszkali ściągnąć do siebie bławatnika z Bydgoszczy oraz kupca galanterii i towarów krótkich z Torunia. Równocześnie wydatnie dopomogli do założenia pod moją egidą spółdzielni rolniczo-handlowej, wzorowanej na „Rolnikach“ poznańskich, której kierownikiem został osadnik wojskowy, ostrowlanin, p. Malicki. Ma on w pobliżu 30 hektarową działkę, na której gospodarzy wzorowo. Pierwszorzędny inwentarz żywy i martwy, a szczególnie piękne krowy, nowoczesne pługi, brony i siewnik budzą podziw wśród okolicznych Poleszuków, którzy chętnie też słuchają fachowych rad i życzliwych wskazówek p. Malickiego zarówno z dziedziny uprawy roli, jak hodowli inwentarza i zbytu posiadanych w nadmiarze produktów.

Żydzi pikietowali

Ciekawe było — ciągnął dalej swoje opowiadanie prof. M. — zachowanie się Żydów wobec naszych rodaków z zachodu. Początkowo ich lekceważyli. Później, skoro przekonali się, że przybysze nie tylko nie bankrutują, ale nawet robią coraz lepsze obroty, poczęli rozpuszczać o nich fałszywe wieści i odstraszać od nich chrześcijańską klientelę. Szczególnie przestrzegali chłopów, mówiąc im, że przyjechała poznańsko-pomorska „czarna sotnia“. A trzeba wiedzieć, jakie tu ma znaczenie ten carski termin z czasów przedwojennych. Widocznie jednak, że to nie wiele pomogło, gdyż *wreszcie zaczęli pikietować przedsiębiorstwa naszych Rodaków.* Tak jest! Nie opowiadam panu bajek! I to jak pikietować! Gdyby Polacy we wszystkich miastach i miasteczkach w Polsce tak pikietowali sklepy żydowskie, jak Żydzi na Polesiu pikietują polskie, to by nie wielu już Żydów było w Polsce.

Nasze pikieciarstwo — to niewinne przekomarzanie się z Żydami, to *zabawka!* My tym Polakom, którzy idą wbrew naszym przestrogom kupować u Żydów, głów nie rozbijamy, nie bojkotujemy ich towarzysko, nie wyklinamy z ambon, nie nakładamy specjalnych kar. *Żydzi to wszystko stosują do swoich współwyznawców, kupujących u Polaków potrzebne im przedmioty.*

Mimo te przeciwności nasi trzymają się tutaj dzielnie. Coraz więcej ich do nas przybywa i dobrze się powodzi.

Jesteśmy pionierami. I rolę swą spełniamy dobrze. Nasi rodacy na zachodzie mogą z nas być dumni. Bo proszę zajechać do pierwszego lepszego miasteczka poleskiego, w którym osiedlili się już kupcy poznańsko-pomorscy, a przekona się pan, że wszędzie zajmują oni przodujące miejsca w swym zawodzie.

Jedźmy do Dawidgródka. Znajdziemy tam poznańczyka (z Jarocina) p. Antoniego Bielawowskiego, kierownika spółdzielni „Wiarus“, założyciela stowarzyszenia kupców polskich w Dawidgródku i eksponowanego działacza społecznego.

W *Pińsku* działa bydgoszczanin, p. Michałkiewicz wraz z p. Łunkewiczem i kilku innymi, których nazwisk już nie pamiętam.

W *Sarnach* p. Majewski uczy tamtejszych kupców zachodnio-europejskiego handlu.

120 nowych sklepów w Brześciu

A *Brześć?* Zna pan przecież dobrze dawny Brześć, ten sprzed pogromu sklepów Żydów. Ileż to od tego czasu zaszło w nim zmian? Ileż? Aż się dusza raduje, gdy się patrzy na te *150 sklepów* i przedsiębiorstw polskich, w tym 120 poznańsko-pomorskich, jakie po pogromie tu powstały. Nawet ta kawiarnia, w której siedzimy, jest własnością Wielkopolanina (z Kościana).

Tak, panie — skończył prof. M. — *przyszliśmy tu nie dla zabawy, ale dla pracy.* — I zrobiliśmy już kawał dobrej roboty, z której możemy być dumni. Zdobyliśmy już kawał wschodu. Zdobędziemy i resztę. Niech pan to powie naszym Braciom w Wielkopolsce, na Śląsku i na Pomorzu“.

Prof. M. ma rację. Istotnie, podziwu godne jest to, co zrobili i robią nadal Polacy z zachodnich ziem Polski na Polesiu i na naszych ziemiach wschodnich w ogóle.

Patrząc na ich rzetelną pracę i wyniki tej pracy człowiek nawet najbardziej sceptycznie usposobiony nabiera wiary w to, że niezadługo i zażydzone Polesie oczyścimy z naleciałości obcych, inaczej z żydowskich pijawek. Że zdobędziemy je raz na zawsze dla polskości i uczynimy jedną z najbardziej polskich dzielnic, godnych pamięci Kościuszki, Traugutta, Rodziewiczówny i innych, których jest rodzicielką.

Zbożnej pracy „Szczęść Boże!“

J. D-ski.

Tajna misja Bluechera?

Marszałek Bluecher, o którym od kilku tygodni brak było wiadomości, bawi rzekomo w tajnej misji w Chinach.

Pisma chińskie twierdzą, że b. szef sowieckiej armii dalekowschodniej **przybył do Chin już w początku września br. i, że wziął udział w zwołanym przez marsz. Czang-Kai-Szeka tajnym posiedzeniu przedstawicieli sztabu generalnego oraz rządu chińskiego.** Na posiedzeniu tym marsz. Bluecher rzekomo przedstawić miał żądanie Stalina, całkowitego przeistoczenia zbrojnego oporu chińskiego w **wojnę partyzancką oraz zastąpienia obecnego premiera chińskiego Kunga, prosowiecko- nastawionym — synem Sunjatsena — Sunfo.**

Marszałek Czang-Kai-Szek miał żądania **te kategorycznie odrzucić**, przy czym naczelny wódz Chin nie ukrywał swego wyraźnego niezadowolenia z powodu ponownego pojawienia się Bluechera, który już raz przed 10 laty bawił w Chinach pod pseudonimem Galen'a.

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy“

Powieść z lat 1932-1936

(8)

Oboje bowiem, nie widząc możności dalszej pracy w szkole bez gwałcenia sumień, sami zrezygnowali z nauczycielskiego zawodu i odeszli.

Wintoniak szalał ze złości, pił w knajpach na umór, szukał awantur, spędzał noce po za domem, a żonie w jasny dzień robił piekło.

Czekał na sposobność odwetu. Kuł sobie stosunki z wyższymi rybami szkolnictwa, lokując się na letnisku w najbliższym ich sąsiedztwie. Umiał za wczasu wywęszyć sytuacje, w których zawarcie znajomości stawało się nieuchronne. Liczył tymczasem dni do powrotu Proroka, którego przeznaczył na następną ofiarę.

Nienawiść Wintoniaka do młodszego od siebie naukowca miała skomplikowane podłoże. Zrodziła się ona z urazy, że niczym nie zdołał Prorokowi zaimponować i że sam się czuł w jego obecności, jak parweniusz. Miał do niego pretensję, że Prorok nie podziwiał wysoko przezeń postawionej kultury fizycznej uczniów i nie miał nigdy uznania dla wyczynów sportowych jego ręką zdyscyplinowanej młodzieży. Co więcej, najlepsi sportowcy Wintoniaka byli najsłabszymi uczniami Proroka, który stale podnosił, że przerost kultury fizycznej hamuje rozwój intelektu. Niechęć do francuszczyzny była u Wintoniaka tym większa, że sam tego języka nie znał, a każdego mówiącego po francusku uważał za... endeka. Pojęcie zaś „endeka“ było dlań jedno znaczne z pojęciem łotra z pod ciemnej gwiazdy, szelmy, szui, wywrotowca, pacyfisty, antypaństwowca i wszelkiego rodzaju... naukowca. Cechy te w jego oczach posiadał właśnie Prorok.

Przede wszystkim — nie służył w wojsku, był więc niedołęgą fizycznym. Wcale jednak nie czuł się przez to niższym, ani gorszym, co Wintoniaka doprowadzało do wściekłości. Nie stanął też nigdy na baczność przed jego oficerskim mundurem, nie spojrzał na jego ordery, choć sam nie posiadał żadnych. Czy już to samo nie dowodziło skończonego szelmostwa? Czy nie kryło się w tym niebezpieczeństwo dla szkoły i państwa?

Co gorsza: na Proroka słowo „władza“ nie robiło żadnego wrażenia. Obojętnie przyjmował zarządzenia dyrektora, wizytatora, kuratora, ministra... jakby byli to jego koledzy. Nawet miny nie umiał zrobić służbowej, jak się wobec przełożonych należało. A raz powiedział takie zdanie: „Władzy słuchać się musi, jakakolwiek jest, można się jej bać, ale na szacunek niech zarobi sama!“ Zdanie to, z okolicznościami i datą, zostało utrwalone w notesie Wintoniaka i podkreślone czerwonym ołówkiem. Obok znalazły się nazwiska świadków, którzy je słyszeli.

Nie pojmując wszechstronnej ciekawości i krytycznego nastawienia Proroka względem wszystkich spraw życiowych, podpatrzył, że ten czytuje także pisma opozycyjne. Uznał to za niezbity dowód endeckiej barwy naukowca i postanowił w całej pełni wykorzystać.

Plan Wintoniaka szedł w dwóch kierunkach: udaremnienia Prorokowi dalszych prac naukowych, przez które mógłby się wybić, oraz zebrania, choć by przez prowokację, jak najwięcej obciążającego materiału dla wizytatora Partolika. Był pewny sukcesu, zwłaszcza, gdy się przekonał, że Partolik sam po francusku nie umię i znieść nie może romanistów.

Nie brakło zresztą pozorów wcale szczytnych. Prorok znany był jako mówca i występował nieraz na zebraniach towarzystw i uroczystych akademiach. Wintoniak podjął próbę uwikłania go w tak zwanej pracy społecznej. Przy kuflach piwa i kieliszkach wódki namówił prezesów kilku związków, by referaty oświatowe powierzyli Prorokowi. Zrobił mu nawet odpowiednią reklamę, wspomniał o jego studiach zagranicznych. W dwóch wypadkach wskazał na niego jako na swego następcę.

Samemu przejadła mu się robota, za którą nikt nie płacił. Było mu nawet na rękę pozbyć się tego ciężaru. Skupił już w swoim ręku wszystkie zajęcia, z których się dało bodaj grosz wycisnąć: świetlice, czy kursy wieczorowe. Niech Prorok pracuje za darmo! I tak przecież pracy tej nikt nie doceni i do rejestru zasług nie wpisze. Wszelki rozgłos można w zarodku stłumić, lub wykorzystać na swoje własne konto. A przy tym co za wspaniała sposobność schwytania Proroka za jakieś słowo! Gdy będzie wciąż przemawiał w związkach prorządowych, gdzie obowiązuje dyscyplina myśli, nie podobna, by czasem nie wygadał się z tym albo owym, co on, Wintoniak, do notesu wciągnie, by zrobić stosowny użytek...

Wiedział z góry, że Prorok nie będzie mógł odmówić. Był to czas, w którym taka odmowa decydować mogła o losach posady. A Prorok ożenił się świeżo, żonę sam utrzymuje, więc o posadę dbać musi.

Tak też się stało.

Prorok zawalony był pracą, która nie miała nic wspólnego z jego studiami i zamierzeniami na przyszłość. Wszystko, co spotykał na drodze, było małe, ciasne, zaściankowe. Cała jego Europa zamknęła się nagle w ramach prowincjonalnego podwórka. Z paryskiej perspektywy wydali mu się ci ludzie, wśród których teraz się znalazł, zakutymi w tępocie karłami. Nawet miejscowe wielkości miały w jego oczach wygląd pyszałkowatych kacyków, upojonych swym podwórkowym znaczeniem.

Zaczęła go dusić klasa, w której nie znalazł dość swobodnego powietrza i szerszego horyzontu myśli. Dostrzegł rosnącą różnicę między sobą a programem nauczania, drażniły go narzucane z góry metody wychowawcze. Czuł, że między niego a młodzież wdziera się coś nieuchwytnego, co burzy wzajemne zaufanie, przecina bezpośredni kontakt. Zadręczał się przy poprawianiu zadań, wypoconych szablonowo przez młodzież — tych samych frazesów w kilkudziesięciu wariantach. Zatracał się w biurokratycznych „kawałkach“, statystykach, dzieleniach, mnożeniach. Dawniej traktował to jako konieczną pańszczyznę, dziś buntował się jak przeciw katordze, która zabija lotność myśli i odbiera ochotę do życia.

— Widocznie nie jest dobrze, — doszedł do tego wniosku — jeśli nauczyciel za wiele zobaczy na świecie. Zbyt staje się potem wrażliwy na nędze swojego zawodu. Im bardziej ograniczony i tępy, tym łatwiej wyprze się... siebie.

To wypieranie się siebie było dla Proroka najstraszniejsze. Czas miał tak szczelnie zajęty, że brakło go nawet — dla Olgi. Już w pierwszych miesiącach musiał ją zaniedbywać. Popołudnia zajmowały mu konferencje pedagogiczne, bądź uczniowskie kółka naukowe, którym patronował. Wieczory zaś, które bez wątpienia należały się Oldze, pochłaniały zebrania związków i towarzystw. Zamiast pójść do teatru, kawiarni czy wreszcie do kina, zdzierał głos, w dusznych, pełnych żrącego, fajczanego dymu lokalach, gdzie rozparci przy kuflach piwa słuchacze przyjmowali z namaszczeniem jego ogniste, improwizowane przemówienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).



ROLNICTWO·OGRODNICTWO



DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Ks. Jan Dzierżoń

* 16. 1. 1811 — † 26. X. 1906

Życiorys Wielkiego pszczelarza i sławnego Górnoślązaka



Encyklopedia „Macierzy Polskiej" napisała o księdzu Dzierżonie, nie wiedząc wcale, iż był księdzem, tylko te słowa: *„Jan Dzierżoń, sławny pszczelarz, urodzony w roku 1811 w Czechach, wynalazł odmienny rodzaj ula".* Notatka ta naturalnie nie wystarcza. Musimy o nim coś więcej wiedzieć, gdyż był on naszym ziomkiem, był Polakiem, bo w domu tylko po polsku rozmawiał i był co jest rzeczą najważniejszą, może jedynym Górnoślązakiem, który dostąpił sławy światowej.

Jan Dzierżoń urodził się dnia 16 stycznia 1811 r. w Łowkowicach w powiecie kluczborskim na Górnym Śląsku, jako syn średnio zamożnego gospodarza. Uczęszczał najprzód do dziesiątego roku życia do szkoły wiejskiej w Łowkowicach, następnie posyłali go rodzice przez cały rok do miejskiej szkoły w sąsiedniej Byczynie, a po roku oddali go do gimnazjum św. Macieja we Wrocławiu, gdzie też ukończył studia. W fakultecie teologicznym i w ogóle przy kurii wrocławskiej w tych latach były stosunki opłakania godne. Nie dziwota też, że ks. Dzierżoń później z prawej drogi zboczył i długie lata żył w poróżnieniu z Kościołem. W dniu 16 marca 1834 otrzymał święcenia kapłańskie i był najpierw kapelanem w Siołkowicach w Opolskiem, skąd po roku, w lipcu roku 1835 przesiedlono go na probostwo do Karłowic pod Brzegiem.

Ks. Dzierżoń już od dzieciństwa okazywał wielkie zamiłowanie do pszczół a przyczynił się do tego ojciec jego, który sam był gorliwym bartnikiem. W przenikliwym a rozumnym śledzeniu życia pszczół swoich znalazł upodobanie i jemu poświęcał swój czas. Najpierwszym jego dziełem w Karłowicach było założenie w przyległym do probostwa ogrodzie pasieki, której poświęcił się z zapałem. Z roku na rok pomnażał się zapas uli, aż nareszcie posiadał pięćset roi. W całej okolicy nazywano go „księciem pszczelnym z Karłowic".

Z amatora stał się z czasem zawodowym pszczelarzem. Skrzętna jego praca niejednokrotnie wydała nadspodziewane owoce, mianowicie zrobił on to bardzo ważne spostrzeżenie, że pszczoła - matka czyli królowa może składać jajka niezapłodnione, z których mimo to rodzą się osobniki żywe, wprawdzie tylko samcze, tak zwane trutnie. Teoria jego, tak zwana parthenogenesis, w świecie uczonym uchodziła za coś niesłychanego, przez dalszą obserwację księdza Dzierżonia została ona jednak tak utwierdzona, iż za nią zgodzono. Dalsze badania jego tyczyły się psychologii i życia pszczół, które dotąd osłonięte było tajemniczą mgłą. Dowiódł ks. Dzierżoń, że pszczoły żyją gromadnie w rodzinach liczących od 10.000 do 50.000 much; rodzinę taką nazywamy rojem. W każdym zdrowym, doskonałym roju znajduje się tak zwana matka czyli królowa; jest to jedna jedyna doskonała samica, która zajmuje się tylko składaniem jajek. Dalej mieści się w roju kilkadziesiąt tysięcy robotnic czyli pszczół roboczych, także samiczej natury, lecz przez gorsze odżywienie w czasie swego przeobrażania wyrodziły się w osobniki mniejsze, zanikłe tak, że z reguły jaj składać nie mogą, lecz zajmują się tylko pracami w ulu jak i poza ule. W miesiącach letnich od maja do września znajduje się w dobrym roju czereda kilkuset trutni t. j. samców. Zadaniem trutni jest zapłodnić matkę. Matka łączy czyli parzy się z trutniem w powietrzu tylko raz jeden na całe życie. Truteń dostępujący tego zaszczytu, pada zaraz trupem, a matka żyje potem jako wdowa do 5 lat. Trutnie nie spełniają żadnej pracy, to też skoro pożytek w polu przygasa, zabierają się pszczoły robocze do wypędzenia trutni z ula, skazując je na śmierć głodową. Taki smutny jest koniec tych darmozjadów.

Badania swoje spisał ks. Dzierżoń w książkach: 1) Theorie und Praxis des neuen Bienenfreundes" (Brzeg 1848). Dzieło to jest po polsku wydane w tłumaczeniach Józefa Lompy p. t. „Nowe udoskonalenie pszczelnictwa ks. plebana Dzierżonia" (w Lesznie 1851 i 1859) i Witkowskiego p. t. „Najnowsze pszczelnictwo" (Lwów 1853).

2) „Nachtrag zur Theorie und Praxis" (Noerdlingen 1852). Po polsku w tłumaczeniu Żmudzińskiego p. t. „Dodatek do teorii i praktyki nowego pszczelarstwa" (Leszno 1853).

3) Rationelle Bienenzucht (Brzeg 1861).

4) Der Zwillingsstock, die zweckmaessigste Bienenwohnung (Kluczborek 1890).

5) Ks. Dzierżoń wydawał też czasopismo „Der Bienenfreund aus Schlesien" od 1854 do 1856.

Dlaczego ks. Dzierżoń pisał po niemiecku powiemy później.

Największe zasługi ma ks. Dzierżoń przez konstrukcję ula rozbieralnego, który pozwala całe mieszkanie czyli pracownię pszczół rozebrać i według upodobania znowu zestawić. Zalety ula tego są znaczne, bo gdy dawniej pszczoły zawieszały woszczyny swoje w ulu gdzie chciały, ks. Dzierżoń zmusił je woszczyny te robić w pewnych ramkach, które z ula wydobyć można. Dawniej pszczelarz musiał czekać, aż pszczoły napełniły woszczyny miodem, więc był zależny od pszczół, teraz wydobywa miód, kiedy on chce i zmusza pszczoły do pracy; dawniej musiał pszczelarz w ulu wyrzynać woszczyny i woszczyny te stały się dla pszczół już nieużyteczne, teraz wyciąga całą ramkę z woszczyną, bierze miód i ramkę z woszczyną znowu do ula wstawia: dawniej raz wydobyte woszczyny trzeba było zniszczyć, a pszczoły musiały robić nowe plastry, wytwarzając je z miodu i pyłku, którego na przerobienie w wosk potrzebują pięć razy tyle, co na składanie do komorek, więc jednym słowem i użytkowanie jest o wiele większe, niż dawniej.

Wszystko to ks. Dzierżoń nie od razu odnalazł, ale badał długo i uciążliwe próby robił, aż mu się sprawa udała, którą znowu potem wydoskonalał. Więc rozumiemy, że przy zatrudnieniu takim jemu bardzo miłym, zaniedbywał obowiązki swoje duszpasterskie. Zdarzało się czasem, że parafia cała w niedzielę była zebrana w kościele na nabożeństwo, a kogo nie było, to był nasz ks. Dzierżoń, który siedział przy pszczołach i o kościele zapomniał. Dochodziły więc do urzędu biskupiego coraz to częstsze skargi na ks. Dzierżonia, że jest coprawda bardzo dobrym pszczelarzem, ale nie takim samym duszpasterzem. Ks. Dzierżoń dalej przy pszczołach ulubionych pracował, a skargi te powtarzały się, więc konflikt był nieunikniony. To spowodowało ks. Dzierżonia, że się przyłączył do partii opozycyjnej tak zwanych „starych katolików", wskutek czego został w urzędzie zawieszonym. Został nadal w Karłowicach i dopiero w r. 1884 przeniósł się do rodzinnej wsi Łowkowic, gdzie sobie na ustroniu nową siedzibę zgotował. Tu prowadził iście pustelnicze życie, przerywając je tylko tedy owedy, jakąś podróżą podjętą w sprawach pszczelarskich. Ale poza tym nie troszczył się o nic, jak tylko o pszczoły, którym wszystkie swoje myśli poświęcił. Cesarsko-królewska akademia we Wiedniu posłała mu nominację na członka swojego, uniwersytet monachijski mianował go honorowym doktorem filozofii i mnóstwo orderów posypało się na niego za zasługi, jakie położył około rozwoju pszczelnictwa. Na portrecie zdobią oprócz pięciu orderów niemieckich pierś jego: austriacki order Franciszka Józefa, rosyjski św. Anny, szwedzki Wazy i włoski Korony.

Nad nawróceniem jego pracowali księża świeccy i zakonni, lecz daremnie. Ale nareszcie i to za pomocą Boską dokonane zostało. Posłuchajmy jak ks. Szołtysek opisuje powrót odstępcy tego na łono Kościoła katolickiego: Przez cały czas, w którym unikałem towarzystwa jego, ks. Dzierżoń staczał w sercu swoim ciężką walkę, która się skończyła tym, iż po sześciu tygodniach w dniu 5 kwietnia 1905 r. gwałtownie pragnął się ze mną widzieć i natychmiast mi oświadczył, że się chce z Kościołem pojednać i przyjąć sakramenta święte. Tak więc łaska Boża roztopiła skorupę lodu i w sercu jego na miejscu dotychczasowej zatwardziałości umieściła dziecięcą pobożność. Z wielkim skupieniem przyjął sakrament pokuty. Nie mógł się potem doczekać rana dnia 6 kwietnia, w którym miał przyjąć Komunię świętą, z niepokojem się pytał, czy już nie przychodzę. Nareszcie życzenie jego miało zostać zaspokojone. Wzruszająca była pobożność, z jaką po 36 latach znowu po raz pierwszy przyjął ciało Pańskie.

„Teraz znowu zajaśniało w duszy mojej, przyjąłem tego, który jest prawdziwą światłością" — tak wyrzekł głośno. I teraz zaśpiewał 94-letni staruszek: „Jezus tobie żyję, tobie umieram, Jezus twój jestem w życiu i w śmierci". Jako uczniom idącym do Emaus przy łamaniu chleba otworzyły się oczy i poznali Zbawiciela, tak działo się ks. Dzierżoniowi: wszelka wątpliwość we wierze znikła, był wiernym jak niewinne dziecko i został nim aż do śmierci. Mszy św. z powodu ułomności, coprawda odprawiać już nie mógł, za to dał się często do kościoła przywieźć, gdzie długo w skupieniu uwielbiał Najśw. Sakrament i patrząc na Drogę Krzyżową rozważał Mękę Pańską, dziękując Bogu za to, że śmierć Zbawiciela dlań daremną nie była. Krzyż odtąd był jego pociechą; często z największą pobożnością przyjmował sakramenta święte. Łaskę tę wielką zawdzięczał nie tylko modlitwom, które za niego do nieba wznoszono, ale też bezinteresownemu życiu, które prowadził. Nie był wcale egoistą i wielkie swoje dochody, które miał z pszczelarstwa, rozdzielał między ubogich. Tak więc umarł dnia 26 października 1906 roku jako biedny człowiek, przyjąwszy jeszcze dwa dni przedtem przy czerstwym rozumie sakramenta święte.

Baron Berlepsch nazywał go „największym geniuszem pszczelarskim wszystkich wieków". A my z dumą powinniśmy mówić o naszym ziomku i rodaku, bo on jedyny z wszystkich Ślązaków dostąpił, jakeśmy to już wyżej słyszeli, sławy światowej, a przytem został tym, czym się był narodził: dzieckiem polskiego ludu. Mówił w domu tylko po polsku, ale i o swoich krewnych troszczył się, aby zostali Polakami. Jeżeli on sam pisywał dzieła swoje po niemiecku, to tylko z tego powodu, że nie nauczywszy się, jak zresztą my wszyscy, w szkołach pruskich piśmiennego języka polskiego, nie nauczywszy się tego języka poprawnie, nie nauczywszy się wyrazów technicznych, wolał pisać tak, jak mu było łatwiej i wygodniej.

JAN WIEJSKI

Gospodarka piętrowa

czyli

spółrzędna: sadowniczo-rolnicza

„Gospodarstwa piętrowe" były już omawiane obszernie na łamach różnych pism. Ponieważ sprawa ta dotyczy przede wszystkim rolnictwa włościańskiego, więc nie od rzeczy będzie w pierwszym rzędzie Szan. Czytelników naszych poinformować choć z grubsza, o co właściwie chodzi?

Zaczynając od samej nazwy, podkreślić musimy, że nie jest ona dość trafna, więc niejednokrotnie daje powód do różnych nieporozumień. Jednakowoż już rozpowszechniła się ogólnie wśród zainteresowanych sfer. Właściwszą byłaby nazwa: **gospodarstwa spółrzędne.** Akcja zaś, mająca na celu wprowadzenie t. zw. gospodarstw piętrowych nosi oficjalną nazwę: „akcja usprawnienia gospodarstw małorolnych".

„Gospodarki piętrowej" nie można utożsamiać z sadem. Zasadnicza różnica polega tu na tym, że w sadzie rozmieszczone są drzewa (np. jabłonie) w odległościach normalnie 10—12 m, gdy natomiast **w „gospodarstwie piętrowym" odstępy pomiędzy liniami drzew owocowych wynoszą 20 m, zaś na linii stoją drzewa w odległościach 10 m.**

W „gospodarstwie piętrowym" chodzi przede wszystkim o to, ażeby rolnik mógł pomiędzy drzewami siać i sadzać wszelkie rośliny rolnicze i ogrodowe, nie tylko w pierwszych latach po posadzeniu, ale także później, gdy drzewa już dojdą do okresu pełnego rozwoju i owocowania. Dlatego to niedopuszczalne są tu półpienne drzewa — a tym bardziej niskopienne, lecz **jedynie odpowiadają celowi drzewa wysokopienne.** Tylko takie bowiem drzewa **najmniej utrudniają mechaniczną uprawę gleby.** Mniej też szkodliwy jest cień drzew wysokopiennych, bo jest on tu niejako więcej ruchliwy; promienie słoneczne łatwiej dochodzą z boków pod wysokopienne drzewa, zwłaszcza przy tak dużych odstępach linij. **W ogóle światła jest pod wysokopiennymi drzewami daleko więcej, aniżeli pod niskopiennymi.**

W „gospodarstwie piętrowym" drzewa owocowe nie stanowią głównej podstawy produkcji rolnej, ale **są tylko jej uzupełnieniem.** Wychodzi się tu z tego założenia, że małorolny nie ma ani piędzi ziemi do stracenia i **nie może ryzykować zamiany gospodarstwa rolnego na sad.** Małorolny potrzebuje dla siebie i swej rodziny zboża, ziemniaków, kapusty itp. — oraz paszy dla bydła, — a nie może opierać swej egzystencji na owocach, które nie każdego roku się udają.

Jeżeli tedy zaprowadzi się „gospodarkę piętrową" t. j. posadzi na całej przestrzeni użytków rolnych do tego się nadających drzewa owocowe, w tak dużych odstępach, jak wyżej podano, to małorolny może na całej przestrzeni uprawiać wszystko, co i przed tym — i nie potrzebuje wprowadzać płodozmianu, a jako dodatkowy plon będzie zbierał owoce, z których najprzedniejszą część spienięży, a resztę przeznaczy **na dożywianie własnej rodziny** (w stanie świeżym i przetworzonym) — o co nam głównie chodzi.

Przy podniesieniu kultury sadowniczej **na wsi** może małorolny dosadzić jeszcze nowe linie drzew między już rosnące i zamienić „gospodarstwo piętrowe" — na sad (zwarty) — a przy zastosowaniu wszystkich zabiegów, jakie zna nowoczesne sadownictwo, będzie mógł uzyskiwać z drzew duże plony corocznie.

Zatem drzewo owocowe ma stanowić w gospodarstwie małorolnym **czynnik intensyfikacji gospodarki rolnej** i ma służyć dla lepszego wyzyskania przyrodzonej właściwości gleby i klimatu — **a także właściwości gospodarczych.**

Przy współrzędnej uprawie sadowniczo-rolniczej jest zwykle ubytek składników pokarmowych z gleby bardzo duży, ale łatwo można go wyrównać przez odpowiednio wzmocnione nawożenie. Gorzej jest jednak z wodą, której drzewa owocowe bardzo dużo potrzebują do normalnego rozwoju i do należytego wykształcenia owoców. Wziąwszy to pod uwagę, fachowcy nie polecają „gospodarki piętrowej" na niżu, zwłaszcza w okolicach, gdzie daje się odczuć nieraz dotkliwy brak wody nawet dla rolniczych roślin uprawnych, a cóż dopiero powiedzieć o drzewach. Dlatego też podjęta „akcja usprawnienia gospodarstw małorolnych" o**granicza się n. p. w woj. krakowskim do terenów górskich i podgórskich,** gdzie roczna ilość opadów atmosferycznych przekracza 700 mm.

Wymieniona akcja, prowadzona przez fachowców, przy współudziale warszawskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (prof. dr. W. Gorjaczkowski, prof. sadownictwa i dr. St. Ziobrowski, docent sadownictwa) i Uniw. Poznańskiego (prof. dr. E. Ralski, prof. rolnictwa) — ma na celu przede wszystkim **wyprodukowanie tanich a dobrych i jednolitych drzewek owocowych w odpowiednich odmianach,** w ilości kilku milionów sztuk, które będą rozprowadzone w terenie wśród **małorolnych, na bezprocentowy kredyt długoterminowy,** płatny dopiero z owoców tychże drzewek.

Aby ludność małorolną przygotować do powszechnej akcji „gospodarstw piętrowych", prowadzi się już drugi rok jednotygodniowe stałe kursy dla przodowników gospodarki spółrzędnej, którzy mają następnie skupiać koło siebie prace gospodarcze i oświatowe na terenie swoich gromad.

Takie krótkie i pobieżne przedstawienie sprawy „gospodarstw piętrowych" może jeszcze niezupełnie wyjaśnia całą rzecz — ale przypuszczalnie zorientują coś nieco tych, którzy o tym wszystkim mało jeszcze słyszeli względ. niedostatecznie ją poznali.

Inne zaś sprawy, z akcją usprawnienia gospodarstw małorolnych" związane, omówimy w następnych numerach.

Dr. Franciszek Goc
inż. rolnictwa — ogrodnik

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Komunikat

Zarządu Okręgowego S. L.

Zarząd Okręg. S. L. w Krakowie komunikuje, iż prezes Okręgu S. L. p. Gruszka będzie urzędował:

1. we wtorki każdego tygodnia, we Lwowie, w Sekretariacie S. L. przy ulicy Lelewela L. 5 — od godz. 11—14-tej.
2. we środy każdego tygodnia, w Krakowie, w Sekretariacie Okręgowym, Mały Rynek 4, od godziny 11—14-tej.

Zarząd Okręgowy S. L.

Legitymacje członkowskie na rok 1939

Zawiadamiamy, że legitymacje członkowskie Stronnictwa Ludowego na r. 1939 można już wykupywać w Sekretariacie Naczelnym i w Sekretariatach Wojewódzkich.

Zarządy Kół S. L. winny je w porę zamawiać w Zarządach Powiatowych lub Wojewódzkich S. L.

Sekretariat Naczelny S. L.

Powiat Przeworski

I. W związku ze zbliżającymi się wyborami samorządowymi odbędą się we wszystkich gminach zbiorowych kursy samorządowe w następujących terminach:

1) **W środę dnia 14 grudnia br. w Siedleczce**, w budynku Domu gromadzkiego o godzinie 9-tej rano dla gminy zbiorowej Kańczuga-wieś.

W kursie biorą udział delegaci z gromad: Krzeczowice, Łopuszka Mała, Mikulice, Niżatyce, Ostrów, Pantalowice, Siedleczka, Siennów, Urzejowice i Wolica.

2) **We wtorek dnia 20 grudnia br. w Manasterzu** w budynku „Domu Ludowego" o godz. 9.30 rano dla gminy zbiorowej Manasterz.

W kursie biorą udział delegaci z gromad: Hadle Kańczudzkie, Hucisko Jawornickie, Łopuszka Wielka, Manasterz, Medynia Kańczudzka, Tarnawka, Widaczów i Zagórze.

3) **We czwartek dnia 29 grudnia br. w Markowej** w budynku „Domu Ludowego" o godz. 10-tej rano dla gminy zbiorowej Markowa.

W kursie biorą udział delegaci z gromad: Białoboki, Chodakówka, Gać, Markowa i Sieteсz.

4) **We wtorek dnia 3 stycznia 1939 r. w Grzęsce** w budynku „Domu gromadzkiego" o godzinie 9.30 rano dla gminy zbiorowej Przeworsk-wieś.

W kursie biorą udział delegaci z gromad: Chałupki, Dębów, Gorliczyna, Chałupki Gorliczyńskie, Grzęska, Maćkówka, Mirocin, Nowosielce, Rozbórz, Studzian, Świętoniowa, Ujezna, Żurawiczki, Zalesie.

5) **We wtorek dnia 10 stycznia 1939 r. w Ubieszynie** w budynku „Domu gromadzkiego" o godzinie 9-tej rano dla gminy zbiorowej

W kursie biorą udział delegaci z gromad: Głogowiec, Gniewczyna Łańcucka, Gniewczyna Tryniecka, Gorzyce, Jagiełła, Tryńcza, Ubieszyn, Wólka Małkowa i Wólka Ogryzkowa.

Wszystkie koła S. L. winny wysłać na kursy te jak najwięcej delegatów.

Wykładać będą kpt. Schram, wiceprezes Kojder, p. Folta i dr. Jedliński.

Delegaci winni ze sobą przynieść legitymacje członkowskie.

II. **Zawiadamiamy, że Sekretariat Zarządu Powiatowego S. L. na powiat przeworski urzęduje w każdą środę od godziny 9-tej do 13-tej w domu p. Józefa Pawłowskiego w Przeworsku, Błonie.**

Tamże nabywać można broszurkę p. t. „Wybory Samorządowe", jak również legitymacje na rok 1939.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Przeworsku.

Powiat Łańcut

Zjazd samorządowy dla okręgu łańcuckiego odbędzie się **w czwartek, dnia 8 grudnia 1938 r.** o godzinie 8-ej rano w „Domu Ludowym" **we Woli Dalszej.** Początek punktualnie o godzinie 9-ej rano. Wszystkie Koła winny obowiązkowo ze względu na zbliżające się wybory samorządowe, przysłać jak najwięcej delegatów. Przybędą kpt. Schram i dr. Jedliński. Delegaci winni ze sobą przynieść legitymacje członkowskie.

Józef Burda, prezes Zarządu Pow. S. L.

BACZNOŚĆ WADOWICKIE!

W dniu 15 grudnia, o godzinie 8.30 odbędzie **się zjazd prezesów kół Stronnictwa Ludowego powiatu Wadowickiego w lokalu sekretariatu powiatowego.**

Sprawy bardzo ważne. O konieczne przybycie uprasza się.

Za Zarząd:

Franciszek Kuś, prezes, Piotr Garlacz, sekretarz

BACZNOŚĆ POWIAT WIELUŃ!

W dniu 11 grudnia br. w powiecie wieluńskim we wsi **Siemkowice odbędzie się poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego.**

Prosimy o jak najliczniejsze przybycie i wzięcie udziału w naszej uroczystości.

Piotr Chwaliński
Prezes Zarz. Pow. S. L.

POWIAT SOKOŁÓW PODL.

W dniu 11 grudnia o godz. 11-ej przed południem odbędzie się **w Sokołowie Podl.** statutowy Zjazd Pow. S. L. z udziałem prezesa Zarządu Woj. dr. Z. Gralińskiego i mec. Stan. Wójcika z Lublina. O sali obrad zjazdowych dowiedzieć się można w Sekretariacie S. L. przy ul. Kilińskiego 1.

Zarząd Wojewódzki S. L.

POWIAT PŁOCK

W dniu **18 grudnia** odbędzie się zgromadzenie publiczne pod gołym niebem w osadzie **Bodzanów**, pow. płockiego, o godz. 12-tej, m. 30 po południu na rynku. Przemawiać będą: A. Czapski, adw. R. Lutyński, Fr. Maszenda, Jan Wilczyński i St. Mikołajczyk.

Majdak Feliks, prezes

POWIAT JAROSŁAW

Walny Zjazd Pow. S. L. powiatu jarosławskiego odbędzie się w Jarosławiu, **w niedzielę, 11 grudnia o godz. 9.30.** Porządek obrad: 1) ogólna sytuacja wewnętrzna i zagraniczna, 2) sprawa wyborów samorządowych, 3) sprawozdanie Zarządu Pow., 4) spraw. kasowe, 5) spraw. Kom. Rew., 6) wybór nowego Zarządu, Kom. Rew. i Sądu Partyjnego, 7) wolne wnioski. Ze względu na ważność chwili, obecność wszystkich członków Zarządu Kół i delegatów po 1 10 człon. Zarządu Pow. Sądu Partyjnego i Kom. Rew. obowiązkowa.

Za Zarząd Pow. S. L. Franciszek Nowosiad

POWIAT BRZEŻANY!

W dniu 18 grudnia br. odbędzie się **w Kozowej zebranie powiatowe Stronnictwa Ludowego.** Zarządy gromadzkie S. L. przedłożą wykazy członków, posiadających legitymacje, sprawozdanie z pracy organizacyjnej oraz stan kasowy poszczególnych Zarządów gromadzkich i gminnych S. L.

Z początkiem stycznia odbędzie się kurs samorządowy dla całego powiatu.

Za Zarząd Powiatowy S. L.
Ruszkowski Władysław

GRYBOWSKIE!

W dniu 17 grudnia 1938 odbędzie się konferencja Zarządów Kół **w Wojnarowej**, o godzinie 10-tej rano, **w domu St. Mikl.**

Obecność upoważnionych konieczna ze względu na wybory samorządowe.

Steinhoff, prezes.



Po abdykacji króla siamskiego Pradżadipoka, tron objął jego 13-letni syn, Machidol, którego widzimy, jak udaje się do sali koronacyjnej w pałacu w Bangkok.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Mikołaj Witek, p. Stróże. Pismo otrzymaliśmy, wysyłka wstrzymana. Nie pisze Pan, o jakie długi chodzi i kto licytuje gospodarzy, dlatego porady udzielić nie możemy. O długach rolniczych kilkakrotnie pisaliśmy i o sposobie postępowania.

WP. Piotr Chwaliński, Wieluń. Notatkę o poświęceniu sztandaru zamieszczamy. Prelegenta Zarząd Okręgowy zapewnić nie może.

WP. Piotr Kubasiuk, Czechy. Wiadomości o parcelacji i możliwości wyjazdu uzyska Pan u odpowiedniego referenta w starostwie powiatowym. Możliwość wyjazdu w tej chwili jest na Pomorze, nic natomiast nie wiemy o Śląsku Cieszyńskim.

Ludowiec, Łabuzie, pow. Dębice. Zupełną rację miała Pańska żona, odradzając Panu pisanie wierszy i hymnu ludowego, bo jak Panu radziła, lepiej zająć się gospodarką i swoimi kłopotami, a nie kłopotować głowy innym! Nie wystarczy dobrze zjeść i chcieć wtedy pisać, trzeba umieć pisać. Zwłaszcza wiersze. Dlatego ich nie zamieścimy.

WP. Józef Gettner, Kopyczyńce. Pismo z ostrzeżeniem otrzymaliśmy, sprawę zbadamy.

WP. Władysław Ruszkowski, pow. Brzeżany. Nie tylko mogą, ale powinni konieczne. Otrzyma Pan w tej sprawie szczegółowe informacje.

WP. Władysław Wołek, pow. Kraków. Koszta podróży przyznaje sąd świadkowi wtedy, jeśli odległość miejsca zamieszkania od siedziby sądu wynosi ponad 25 klm. Widocznie to jest przyczyną, że Panu kosztów nie wypłacono. Trzeba zresztą tę sprawę osobiście zbadać w sekretariacie.

WP. Franciszek Wandzel, Biała. W myśl dekretu oddłużeniowego cały dług jest płatny w wypadku, gdy dłużnik nie uiści dwóch rat na poczet kapitału. Obecnie, według noweli do dekretu, może dłużnik nawet w tym wypadku zwrócić się do Urzędu Rozjemczego o usunięcie tego skutku i w ten sposób uniknąć egzekucji, o ile Urząd Rozjemczy uzna za słuszne przyczyny niezapłacenia rat.

WP. Franciszek Król, pow. Sokal. Nadesłanego opisu przebiegu wyborów w powiecie zamieścić nie mogliśmy ze względów od nas niezależnych. Tak zresztą, jak i z innych powiatów. W sprawie referentów na projektowane kursy zwróćcie się do Sekretariatu we Lwowie. Z Krakowa wysłać ich nie możemy ze względu na odległość.

WP. Józef Kluza, pow. Brzesko. Nowy Zarząd Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego został wybrany na Radzie w dniu 1 grudnia br., w niedługim więc czasie powinny odbyć się wybory Zarządu Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Rada odbędzie się we Lwowie.

Kronika Śląska

REPTY STARE. Nieszczęśliwy wypadek). Dnia 30 listopada br. w czasie polowania uległ nieszczęśliwemu wypadkowi obyw. niemiecki z Gliwic, Fryderyk Schroeder. Nieszczęśliwy myśliwy pośliznął się i upadł. W czasie upadku fuzja wypaliła i raniła go w nogę.

RYBNIK. (Otwarcie składów przed świętami). W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia kupiectwo rybnickie uzyskało zezwolenie na otwarcie składów w ostatnie trzy niedziele przed świętami w godzinach od 12 do 18-tej.

ŚWIĘTOCHŁOWICE. (Zatrucie denaturatem). Dnia 30 ub. m. zachorował nagle Maksymilian Morgała z Świętochłowic. Wezwany lekarz stwierdził silne zatrucie skażonym spirytusem. Mimo natychmiastowego przewiezienia go do szpitala i troskliwej opieki lekarskiej zmarł.

RUDZICZKA. (Pożar). Z niewyjaśnionej przyczyny wybuchł pożar w domu mieszkalnym, należącym do Augustyna Bienioszka. Pożar zniszczył dach oraz znajdujące się na poddaszu zapasy tegorocznych zbiorów. Szkoda wynosi około 2000 zł.

OCHOJEC. (Pożar). Dnia 28 listopada br. wybuchł pożar w stodole drewnianej Ludwika Tomeckiego. Zniszczeniu uległy maszyny i różne narzędzia rolnicze. Szkoda znaczna.

KRONIKA ZAOLZAŃSKA

FRYSZTAT. (Zmiana na stanowisku starosty). W miejsce dotychczasowego starosty frysztackiego dr. Leona Wolfa, który został zamianowany senatorem, powołany został dotychczasowy starosta powiatu katowickiego dr. Wilhelm Zeidler.

ORŁOWA. (Targi na bydło). W tutejszym mieście urządzono obok Rzeźni Miejskiej targowicę na bydło, na której targi odbywać się będą we wtorki i czwartki każdego tygodnia (w razie świąt w dni następne).

KOMUNIKAT W SPRAWIE DARU GWIAZDKOWEGO DLA ARMII

Starostwo w Cieszynie komunikuje nam o powstaniu w Cieszynie komitetu dla przeprowadzenia zbiórki na Dar Gwiazdkowy dla Armii, której mamy do zawdzięczenia, że straszne nieszczęście wojny nas ominęło.

Projektodawca proponuje przemysłowcom i rzemieślnikom opodatkowanie się w wysokości 10 zł. od każdego zatrudnionego pracownika i przewiduje uzyskanie jednego miliona złotych.

Ofiary na powyższy cel składać należy w Towarzystwie Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie (Dom Narodowy) lub na konto P.K.O. Nr. 180021 z odpowiednim zaznaczeniem.



ESTETA



— Ten krawat wydaje mi się za poważny. Może mi pan pokaże inny w weselszych kolorach.

PROFESOR

Właścicielka umeblowanych pokojów do pokojówki:

— Kasiu, czy pan profesor dostał już śniadanie?

—Nie wiem, proszę pani.

— To go zapytaj.

— Pytałam już, proszę pani, ale pan profesor też nie wie.

ZNALAZŁA



Pani Pantofelska: — Wiesz, Teofilu, w domu towarowym na wysprzedaży panował wielki tłok i ścisk, o mało mnie nie udusili... Ale znalazłam kawał materiału, zupełnie podobnego do tego, z którego mam suknię... Przydał mi się.

MA RACJĘ

Mietek śpi w przedziale kolejowym, niemiłosiernie przy tym chrapiąc. W pewnej chwili, jeden z towarzyszy podróży budzi go.

— Panie! — mówi — Nikt przez pana zdrzemnąć się nie może. Pan okropnie chrapie.

— Skąd pan wie? — pyta zaspany Mietek.

— Jakto skąd? Przecież słyszałem.

— To głupi z pana facet, że pan wierzy we wszystko, co pan słyszy. — mruczy Mietek i powtórnie zasypia.

MIĘDZY KOLEGAMI



— Słuchaj, chłopcze! Którędy się tu jedzie na dworzec?

— Niech pan spokojnie jedzie za mną. Ja też jadę w tamtą stronę.

W WOJSKU

Kapral robi przegląd plutonu. Zbliża się do jednego z rekrutów i nagle zatrzymuje się.

— Co jest z wami, ofermo rekrucka? — krzyczy. — Guzika wam przy bluzie brakuje! Jeszcze, chwała Bogu, ogólne rozbrojenie tak daleko nie zaszło, żeby żołnierz miał bez guzika chodzić!

Kronika Śląska

CIESZYN WSCHODNI. (Przeniesienia i mianowania w prokuraturze). Sędzia Grodzki Czesław Studentowicz z Kęt zamianowany został wiceprokuratorem Sądu Okręgowego w Cieszynie. Podprokurator Zdzisław Partyka z Jasła zamianowany został wiceprokuratorem Sądu Okręgowego w Cieszynie Asesor sądodowy Jerzy Osiński z Warszawy zamianowany został podprokuratorem Sądu Okręgowego w Cieszynie.

CIESZYN. (Pogrzeb poległych żołnierzy). Dnia 28 listopada br. odbyła się w Cieszynie żałobna eksportacja zwłok poległego na polu chwały w czasie zajmowania ziemi czadeckiej przez wojska polskie st. strz. Stanisława Mlekodaja Uroczystość rozpoczęła się przed szpitalem polowym w Cieszynie, gdzie nastąpiła dekoracja Zmarłego Krzyżem Zasługi za dzielność przez dowódcę grupy operacyjnej gen. Bortnowskiego, poczem kondukt pogrzebowy ruszył z Cieszyna Zachodniego na dworzec kolejowy w Cieszynie Wschodnim, gdzie do przygotowanego wagonu-kaplicy złożono trumnę i o godz. 17.40 wagon ruszył do Rabki-Zdroju, gdzie w środę, 30 listopada odbył się pogrzeb.

Pogrzeb strz. bł. p. Ozjasza Storcha, odbył się w poniedziałek, 28 listopada o godz. 10-tej przed południem na cmentarzu żydowskim, przy udziale licznych organizacji żydowskich. Kondukt pogrzebowy prowadził rabin dr. Eizenstein. U bramy cmentarnej udekorował gen. Bortnowski trumnę Krzyżem Zasługi na dzielność.

PREMIOWANIE KSIĄŻECZEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH P. K. O.

Dnia 2 8listopada 1938 r. odbyło się w PKO czwarte publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych serii V grupy „B".

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 października 1938 r.

Premie po 500 zł padły na nr.: 634.076, 647.880, 649.994, 653.679, 662.038, 676.332, 686.638.

Premie po 250 zł padły na nr.: 600.586, 604.262, 606.105, 613.717, 614.128, 614.369, 614.756, 618.900, 618.957, 619.483, 620.535, 622.893, 623.496, 624.281, 631.656, 632.484, 632.531, 640.834, 649.883, 650.681, 651.558, 652.907, 655.558, 658.276, 661.052, 663.999, 664.615, 670.046, 673.970, 685.774.

Premie po 100 zł padły na nr.: 600.472, 600.773, 601.262, 601.348, 601.858, 602.494, 602.650, 603.402, 603.639, 604.312, 604.523, 604.963, 607.894, 607.983, 611.337, 612.538, 614.911, 615.056, 615.507, 619.994, 620.384, 620.745, 623.056, 623.552, 624.520, 625.376, 625.754, 626.063, 626.533, 626.751, 626.871, 628.496, 628.638, 628.676, 630.981, 633.998, 634.135, 634.666, 636.164, 637.843, 639.709, 641.605, 641.735, 614.511, 644.565, 644.837, 644.846, 645.140, 645.747, 646.374, 647.178, 648.085, 650.406, 650.517, 651.121, 651.248, 651.777, 651.908, 651.909, 652.522, 653.730, 654.159, 654.452, 654.805, 655.081, 655.205, 655.547, 658.329, 658.657, 659.020, 660.698, 661.497, 661.763, 663.052, 663.198, 663.683, 664.275, 665.528, 665.718, 665.838, 665.896, 666.049, 666.720, 667.669, 668.397, 669.460, 671.479, 671.833, 672.024, 672.363, 672.372, 673.472, 674.216, 674.920, 677.722, 678.199, 678.777, 679.299, 679.327, 679.996, 680.700, 681.536, 681.905, 682.269, 682.518, 683.989, 684.391, 686.017, 687.136, 687.281.

298 premii po 50 zł.

Po raz drugi padła premia 250 zł na książeczkę nr. 632.531, 50 zł na książeczkę nr. 623.525.

Ogółem padło 448 premij na sumę 37.200 zł.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowany serii V jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach pod warunkiem regularnego opłacania dalszych składek.

Premie wylosowane w poprzednim premiowaniu, dotychczas niepodjęte: 250 zł na nr. 655.394, 659.340, 100 zł na nr. 636.794, 663.315, 50 zł na nr. 612.248, 632.869, 637.406, 638.630, 654.333, 667.922.

PODNIESIENIE ROLNICTWA W C. O. P.

Komisja ekonomiczna Lubelskiej Izby Rolniczej stwierdza, że w związku z planem C. O. P. ciąży na rolnictwie zaliczonych do C. O. P.-u 11 powiatów woj. lubelskiego — obowiązek szczególnego podniesienia produkcji rolniczej. Podniesienie to winno opierać się o usprawnienie i potanienie samej produkcji, co umożliwione być winno w pierwszej linii poprzez podniesienie ogólnego poziomu gospodarowania (produkcji i zbytu) do czego zmierzają praca Izby Rolniczej.

Podziękowanie

Za liczne dowody współczucia, okazanego nam z powodu nieodżałowanej straty naszego Najdroższego Męża, Ojca i Teścia

ś. p. JANA PETERA
palera ciesielskiego w Cieszynie

składamy serdeczne podziękowanje, w szczególności przew Ks. Orlińskiemu za odprawione modły. Dyr. Śląskiego Szpitala p. Dr. J. Kubiszowi za troskliwą opiekę lekarską. Krewnym i znajomym, którzy tak licznie wzięli udział w pogrzebie, oddając Drogiemu zmarłemu ostatnią usługę.

Rodzina

Cieszyn, w listopadzie 1938 r.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1,00 zł.	Drobne ogłoszenia najmniej	3,00 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście 350,00 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	0,25 zł.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450,00 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	0,50 zł.	Cała strona tytułowa	900,00 zł.	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.